

**Krystyna Sibińska:**  
Rząd PiS  
zrobił emerytów  
w konia

str. 2



## Rewolucja

w nocnej i świątecznej opiece  
zdrowotnej w Zielonej Górze.  
Pomocy nie szukajmy już  
„na pogotowiu”

str. 5



## Nikola Horowska:

Ja jeszcze  
nie świętuję.  
Walcę o kolejne  
medale

str. 15



FOT. TOMASZ KASJANUK/PZLA

# NASZA LUBUSKA

nr 23 (61)  
14-27 lipca 2023  
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



## ŚWIĘTO WOJ. LUBUSKIEGO W KROŚNIE ODRZAŃSKIM

str. 10



## 4800 KILOMETRÓW W 12 DNI KRZYSZTOF FECHNER PRZEJECHAŁ ROWEREM PRZEZ PIEKŁO AMERYKI

str. 16



# BEZ KITU O POLSCE

– Kobietom trzeba stworzyć takie warunki, żeby mogły i chciały uczestniczyć w rządzeniu – przekonywała marszałek Elżbieta Anna Polak w czasie debaty na Open'er Festival w Gdyni. Udział w dyskusji wziął także Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy, a gospodarzem był Radomir Wit, dziennikarz TVN24. Namiot, w którym trwało spotkanie w ramach Open'er Obywatelski, wypełniali przede wszystkim młodzi ludzie.

Ważnym tematem była aborcja. Prezydent Trzaskowski nazwał obowiązujące prawo antyaborcyjne średniowiecznym. Mówił, że w stolicy pilnują, by na dyżurze w szpitalu był też zawsze lekarz, który nie będzie się powoływał na klauzulę sumienia. Wszelkie decyzje podejmuje konsylium.

– Jest strach lekarzy przed prokuratorem – przyznała marszałek Polak. – Moi lekarze w regionie lubuskim mają moje wsparcie. Oni mają mieć sumienie, a nie klauzulę! Moim zdaniem na drzwiach gabinetu ginekologa-położnika powinna być informacja „Mam klauzulę sumienia”. I wtedy my wiemy, że tutaj nie możemy czuć się bezpiecznie.

str. 4

## W NUMERZE

**Czy lubuski samorząd  
jest za drogi? Echa  
rankingu „Wspólnoty”**

str. 4

**Nasza Lubuska Polityka:  
Najważniejsze to  
odsunąć PiS od władzy**

str. 6

**Zielona Góra. Będzie  
wniosek o rozwiązanie  
rady miasta**

str. 7 | 13

## ODWIEDŹ LUBUSKIE JEZIORA

str. 8-9





## NASZ KOMENTARZ

Polska  
murem oddzielona

Nastały wakacje, zmagamy się z nasilającym się upałem i gwałtownymi burzami oraz politycznymi wyładowaniami. Zarówno wszechządna władza partia matka wszystkich prawicowych ugrupowań, na której czele stoi wicepremier Jarosław Kaczyński i podwładny mu premier Mateusz Morawiecki, jak i opozycyjna Koalicja Obywatelska Donalda Tuska czy Trzecia Droga raczej nie planują spędzać wakacji nad morzem i w górach. Zanim ruszy prawdziwa jesienna kampania wyborcza, czeka nas letnia prekampania, która nie zapowiada się, delikatnie mówiąc, na spokojną.

Najnowszy tematem przewodnim, który narzuca PiS wszystkim obywatelom, jest referendum ws. relokacji imigrantów, które ma zostać dodane do jesiennych wyborów, w konsekwencji czego jednoznacznie podzielić Polaków na tych, którzy akceptują imigrantów, oraz na tych, których partia strachu przekona do swoich fobii. Nie mam żadnych wątpliwości, że PiS po raz kolejny będzie odczuwał ludzi, dla których Polska jest przystankiem w poszukiwaniu lepszego i godnego życia. Życia, o którym często słyszą, ale którego, będąc już na ziemi obiecanej, nigdy nie dostąpią.

Pisowską hipokryzją jest oczywiście przyjmowanie ponad 130 tysięcy imigrantów z krajów muzułmańskich, jednocześnie będąc przeciwko relokacji ok. 2 tysiącom migrantów w ramach europejskiej solidarności, której notabene domagają się Włosi. Dzisiaj na jaw wychodzi również bezsens owego referendum, bowiem unijna komisarz do spraw wewnętrznych Ylva Johansson potwierdziła, że Polska nie musi brać udziału w tej relokacji, gdyż pomogła milionom uchodźców wojennych z Ukrainy. To jednak nie przeszkadza rządowi planować wyborów i połączyć ich z tym fatalnym referendum, bo tak jest według niego „taniej”.

Taniej budować mury, płoty na granicy, taniej szcuć i dzielić Polaków. Dla PiS to „polityczne złoto”, które ma zapewnić im wygraną w nadchodzących wyborach. W końcu w tym przemyśle nienawiści są bezkonkurencyjni.

Konrad Paszkowski

”

**LUBUSKIE WIE, ŻE TRZEBA BYĆ  
PO STRONIE KOBIET,  
BO TO KOBIETY  
WYGRAJĄ JESIENIĄ WYBORY**

Elżbieta Anna  
Polakmarszałek  
województwa  
lubuskiegow czasie debaty  
na Open'er Festival  
w Gdyni

# Krystyna Sibińska: Rząd PiS zrobił emerytów w konia

**Składka zdrowotna zabiera seniorom więcej niż wynosi dodatkowa emerytura – podaje Radio Zet. – To nie pierwszy raz, kiedy rząd w cyniczny sposób kłamie – komentuje posłanka Krystyna Sibińska.**

Na każdego pracującego lub pobierającego emeryturę Polaka przypadło w 2022 roku 4900 zł składki zdrowotnej do zapłacenia. Jej kwota w poszczególnych przypadkach zależała od wysokości zarobków lub świadczenia, nawet jednak seniorzy łapiący się w całości na „emeryturę bez podatku” oddali w tej daninie więcej niż otrzymali w 13. i 14. emeryturze – podaje Radio Zet.

## O co chodzi z waloryzacją

– Rząd PiS zrobił emerytów w konia – uważa posłanka Krystyna Sibińska. – Wszem i wobec ogłasza, jaka to jest wielka waloryzacja rent i emerytur, a wystarczy policzyć. Rachunki pokazują zupełnie coś innego. Waloryzacja, owszem, była duża, ale była spowodowana olbrzymią inflacją, wykreowaną też przez działalność tego rządu. Ta wielka waloryzacja to po prostu ustawowo zapisane przeliczenia emerytur, które wynikają z tej wysokiej, ponadnormatywnej, niczym niewytłumaczonej inflacji. Rząd tłumaczy, że to inflacja związana z wojną w Ukrainie, ze sprawami po pandemii. W całym świecie była pandemia, wszyscy odczuwamy skutki wojny w Ukrainie, natomiast nigdzie nie ma takich skoków, jak w naszym kraju. Rząd na tym korzysta. Do budżetu wpływają większe dochody i to my obywatele ponosimy te obciążenia.

– Drugi element to składka zdrowotna – wylicza posłanka Sibińska. – Od każdej złotówki emeryt płaci 9 groszy. Przy świadczeniu 2500 złotych składka zdrowotna w ciągu roku to jest 2700. To więcej niż ta emerytura. Tutaj dochodzi element 13.-14. emerytury – one są dodatkowe. Moglibyśmy tak mówić, gdyby były w wysokości rzeczywistych emerytur, które



Krystyna Sibińska: PiS zawsze gra na wzbudzenie negatywnych emocji, zawsze szuka wrogów

dostaje każdy Polak. Tak nie jest – to są minimalne świadczenia. Jeśli ktoś ma 5000 czy 4000 złotych emerytury, to nie znaczy, że 13. i 14. emeryturę dostaje w tych kwotach. To są wypłaty na poziomie tysiąca kilkuset złotych. To jest właśnie ten mit do obalenia. Drugi jest taki, że jak policzymy te 13. i 14. emerytury, to w ciągu roku wyjdzie nam około 2509 złotych. Obciążenia ze składki zdrowotnej wynoszą 2700. Emeryt ponosi więc więcej daniny niż otrzymuje. Jedno wielkie oszustwo!

## Kampania wokół bezpieczeństwa Polski?

W ciągu ośmiu lat rządów PiS wydano rekordową liczbę praw pobytu dla migrantów spoza Europy – najwięcej dla Gruzynów i Hindusów. W tym samym czasie PiS straszył Polaków napływem uchodźców w ramach mechanizmów relokacji w UE. Liczba wydanych czasowych praw pobytu dla obywateli tylko 19 państw wzro-

śla blisko pięciokrotnie – z 18 tys. do 86,5 tys. – bez uchodźców z Ukrainy i Białorusi, którzy masowo uciekają do Polski – podaje Rzeczpospolita.

– PiS zawsze gra na podział, na wzbudzenie negatywnych emocji, zawsze szuka wrogów. Jak nie lekarze, nauczyciele, to obcokrajowcy czy opozycja – stwierdza posłanka Sibińska. – Ten manewr z obcokrajowcami PiS powtarza. Podobnie było w poprzedniej kampanii, kiedy prezes Kaczyński opowiadał o zarazach, o robakach, które emigranci sprowadzą. Teraz mamy powtórkę. Prezes mówi, że potrzebne jest referendum dotyczące relokacji. Jest mu potrzebne politycznie. W tej narracji jest rozdźwięk. Ogłaszają, że będzie referendum w sprawie emigrantów, którzy mieliby przyjechać do Polski, a z drugiej strony sami sprowadzają osoby z krajów w większości muzułmańskich.

– Rząd gra na emocjach. To może wywołać problemy wobec osób, które już są u nas i pracują. Ci ludzie przyjeżdżają legalnie, mają pozwolenia na pracę. Przy takiej narracji PiS może to wywoływać emocje i konflikty. Społeczeństwo polskie pokazało, że jest otwarte. Przykładem jest reakcja na wojnę w Ukrainie – z jakim sercem i poczuciem wspólnoty, solidarności Polacy przyjęli uchodźców wojennych. Polacy wiedzą, jak reagować na to, co złego dzieje się wokół. Nie wiem, co planuje Kaczyński. Niektórzy mówią o wprowadzaniu jakichś stanów wyjątkowych, może po to, żeby nie odbyły się wybory. Znając postępowanie funkcjonariuszy PiS, wiem, że wszystko jest możliwe i wszystkiego możemy się obawiać. Żeby utrzymać władzę, żeby jej nie oddać, są w stanie posunąć się bardzo daleko – uprzedza posłanka Sibińska.

Katarzyna Kozińska

## Wybitny endourolog z naszego szpitala

Dr n. med. Andrzej Haliński, specjalista urolog i chirurg ze Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze, otrzymał wyróżnienie „Wybitny Endourolog”. Ta nagroda Towarzystwa Urologii Dorosłej przyznawana jest w Polsce raz na pięć lat jedynie trzem osobom. Obok dr. Halińskiego otrzymała ją w tym roku dwóch wybitnych lekarzy – z ośrodka w Katowicach i z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

– To nagroda za osiągnięcia w endourologii, czyli za zabiegi wykonywane bez otwierania pacjenta, tylko poprzez otwory naturalne. To tym bardziej cenne wyróżnienie, ponie-

waż urologów w kraju jest kilka tysięcy – podkreśla dr Haliński.

Zielonogórska urologia dziecięca cieszy się dużą renomą w kraju. Pięć nowatorskich dziecięcych zabiegów endourologicznych w Polsce wykonano właśnie w naszym szpitalu.

Endourologia to zabiegi na drogach moczowych wykonywane za pomocą endoskopów. – Do pęcherza, moczowodów i nerki wchodzi się przez cewkę, niejako od środka. Wykorzystujemy do tego między innymi mikrokamerę i laser. Leczymy tak wady układu moczowego czy kamice – wyjaśnia dr Haliński.

oprac. Szymon Kozica



Andrzejowi Halińskiemu (z lewej) gratulował Marek Działoszyński, prezes Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze

FOT. SZPITAL UNIWERSYTECKI W ZIELONEJ GÓRZE



# 39,2 MLN ZŁ za dużo! Nielegalne zarobki w spółkach skarbu państwa

Wielomilionowe przekroczenia ustawy kominowej stwierdzono w siedmiu spółkach kontrolowanych przez skarb państwa, m.in. w Orlen czy KGHM. W sumie członkowie zarządów i rad nadzorczych spółek zarobili o 39,2 mln zł za dużo.

Pod koniec czerwca zaprezentowany został raport o „nielegalnych zarobkach w spółkach skarbu państwa”. To efekt współpracy dr. Dariusza Wieczorka z Uniwersytetu Gdańskiego oraz parlamentarzystów Koalicji Obywatelskiej: Agnieszki Pomaski, Cezarego Tomczyka i Tadeusza Aziewiczza.

Chodzi o poważne naruszenia tzw. ustawy kominowej, do których dochodziło w latach 2018-2022 w siedmiu spośród 18 objętych analizą spółek. W tym miejscu warto też przypomnieć, że ustawa kominowa to popularna nazwa aktu prawnego, który reguluje zasady ustalania wynagrodzeń osób kierujących m.in. spółkami skarbu państwa.

sokości nieuzasadnionej realnymi potrzebami przedsiębiorstwa i kompetencjami pracobiorców jest de facto okradaniem firmy, a pośrednio Skarbu Państwa” – czytamy we wstępie do raportu, pod którym podpisało się troje wspomnianych parlamentarzystów.

Dalej mowa jest m.in. o braku reakcji na tego typu sygnały ze strony struktur państwa, w tym prokuratury, odpowiedzialnych za nadzór nad publicznym majątkiem.

„Uważamy, że jest to powód do głębokiego niepokoju, ponieważ taki stan sprzeczny jest z fundamentami cywilizacji Zachodu, kojarzy się raczej z doświadczeniem krajów, które nie uporały się z

## NAJWIĘKSZE NARUSZENIA USTAWY KOMINOWEJ ODNOTOWANO W ORLENIE

W jakich spółkach stwierdzono nieprawidłowości? W tych największych. Chodzi o Orlen, KGHM, PZU, Bank Pekao, PKO BP, Grupę Azoty i Energeę.

### To nie cywilizacja Zachodu, raczej dziedzictwo ZSRR

„Istota dobrego nadzoru właścicielskiego nad podmiotami z udziałem Skarbu Państwa polega na wypracowaniu i wdrożeniu mechanizmów, które spowodują, że będą one działały w sposób zbliżony do podmiotów prywatnych, dążąc do zwiększania swojej wartości. (...) Mechanizmy te powinny prowadzić do pozyskiwania menedżerów o najwyższych, dostępnych na rynku kompetencjach. Obsadzanie poważnych funkcji (...) ludźmi z politycznego lub towarzyskiego naboru jest nadużyciem władzy, działaniem na niekorzyść Skarbu Państwa. (...) Wypłacanie wynagrodzeń w wy-

dziedztwem ZSRR” – komentują Pomaska, Tomczyk i Aziewicz.

Zamrożenie od 2017. Ale tylko teoretycznie

W dalszej części raportu można zapoznać się z zasadami ustalania wynagrodzeń według ustawy kominowej. W skrócie – niezależnie, czy chodzi o członków zarządu, czy członków rady nadzorczej, pensje stanowi iloczyn „przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat nagród z zysku w czwartym kwartale roku poprzedniego”.

Aktualnie obowiązująca ustawa pochodzi z czerwca 2016. Obliczając wysokość wynagrodzeń w roku 2017, za podstawę należało więc przyjąć przeciętne miesięczne wynagrodzenie z czwartego kwartału 2016. Było to wówczas 4403,78 zł.

Ale ustawa kominowa to nie wszystko. Dodatkowo każdego roku uchwalana jest bowiem



ustawa „o szczególnych rozwiązaniach służących realizacji ustawy budżetowej”, czyli tzw. ustawa ołobudżetowa. W ostatniej, z grudnia 2022, czytamy, że w 2023 podstawą wynagrodzenia w dalszym ciągu jest kwota z czwartego kwartału 2016. Podobne zapisy znajdziemy w ustawach z poprzednich lat. Innymi słowy podstawa jest zamrożona od 2017.

Nie widać tego jednak w wysokości wynagrodzeń członków zarządów i rad nadzorczych państwowych spółek. Tam wypłaty rosną systematycznie każdego roku.

### Obajtek 1,5 mln zł, Orlen aż 12,4 mln zł

Spośród siedmiu wspomnianych spółek największe naruszenia ustawy kominowej odnotowano w Orlenie. Tam przepisy naruszano w całym objętym kontrolą okresie, od 2018 do 2022 roku.

Raport zebrane dane przedstawia w wielu tabelach, które stanowią „syntetyczne zestawienie nadwyżek dopuszczalnych wynagrodzeń”. W pierwszej tabelce, poświęconej członkom zarządu Orlenu, szczytowe miejsce zajmuje oczywiście Daniel Obajtek, który przekroczył limit o 1 543 175 zł. Innymi słowy zarobił o 1,5 mln zł za dużo.

Cały zarząd Orlenu, liczący 13 osób, przekroczył ustawę kominową w sumie o 11 329 895 zł. Do tego trzeba jeszcze dorzucić ponad milion złotych nadpłaconych wynagrodzeń dla członków rady nadzorczej. W sumie daje to blisko 12,4 mln zł. To największa kwota spośród siedmiu spółek, w których wykazano nieprawidłowości. To też ponad jedna czwarta ogólnej sumy nadpłat, która wyniosła ponad 39,2 mln zł.

Filip Pobihuszka

## Poseł Jerzy Materna, PiS:

Ciągle słyszę jakieś narzekania. Dla mnie to jest temat zastępczy i sztucznie podgrzewany tylko po to, by spolaryzować społeczeństwo. Chwała Obajtkowi, że Orlen robi takie strategiczne rzeczy, że dywersyfikuje źródła i prowadzi potężne inwestycje. Dzięki temu Polska idzie do przodu, a niezadowoleni z tego są tylko Niemcy i Rosjanie. Orlen to jest perełka! Właśnie dlatego tacy ludzie powinni dobrze zarabiać.



## Poseł Waldemar Sługocki, PO:

To pokazuje, jak władza traktuje państwo i sferę publiczną. Premier Szydło mówiła o ciężkiej pracy i pokorze, a mamy skok na spółki skarbu państwa, którymi kierują często osoby bez doświadczenia i kierunkowego wykształcenia. Czy prezes Kaczyński zatrudniłby osobę bez kompetencji we własnej firmie? Zapewne nie. Spółki skarbu państwa należy traktować w sposób szczególny, ale to nie oznacza, że ma tam panować nepotyzm, koleśnictwo i uwłaszczanie się. A wynik finansowy tych przedsiębiorstw trzyma się kupy tylko dlatego, że to w dużej mierze monopoliści.





# Czy nasz samorząd jest za drogi?

Samorządowe pismo „Wspólnota” opublikowało kolejny ranking wydatków na administrację. I kolejny raz lubuskiemu samorządowi zarzuca się, że jest drogi, i nie chodzi tutaj o pozytywny ładunek emocjonalny. Wręcz przeciwnie. Wprawdzie liczby nie kłamią, ale warto czytać ze zrozumieniem i również to, co napisane jest drobnym drukiem lub między wierszami.

Na pierwszy rzut oka rzeczywiście nie wygląda to dobrze – 134,31 zł kosztuje rocznie Lubuszanina utrzymanie samorządu województwa. Tymczasem na podium tych oszczędnych znalazły się województwa: wielkopolskie (55,26 zł na mieszkańca), śląskie (60,30) i pomorskie (61,65). Tuż za nimi kolejne wielkie regiony, czyli Mazowsze, Dolny Śląsk i Małopolska. To już może dawać do myślenia. Pewnego dystansu każe nabrać już wstęp do wyników. Po pierwsze autorzy zastrzegają, że ze względu na różne rozwiązania organizacyjne iowości klasyfikacji budżetowej wartości pojawiające się w rankingu dla poszczególnych gmin czy powiatów nie zawsze są w pełni porównywalne. Nawiasem mówiąc, nasz region zwracał już na to uwagę przy okazji wcześniejszych rankingów. Po drugie, cytując, „większe wydatki na administrację niekoniecznie oznaczają marnowanie pieniędzy podatników. Skutkiem może być lepsza, sprawniejsza obsługa oby-

wateli, a także np. większa skuteczność pozyskiwania funduszy unijnych”. W przypadku naszego samorządu nie trzeba dowodzić tej skuteczności.

## Lekcja rachunków

Kolejny cytat. „Z tych wszystkich powodów traktowanie prezentowanych wyników jako swego rodzaju oceny działalności władz lokalnych byłoby zbyt wielkim uproszczeniem”. Uproszczenia. No cóż, jak przy wszystkich poprzednich rankingach tego rodzaju, natychmiast ruszyła fala krytyki, bo w interpretację danych włączyła się polityka i media publiczne, które np. milczą na temat wzrostu kosztów utrzymania Kancelarii Premiera RP. Tylko wypada się dziwić, że takich emocji nie budzą tutaj rankingi, w których lubuski samorząd jest chwalony. Ale cóż...

Wróćmy zatem do liczb, które nie kłamią. Jak podkreśla rzecznik prasowy zarządu województwa Paweł Kozłowski, autorzy zestawienia stanowiącego punkt wyjścia do dyskusji



Jak podkreślają autorzy samorządowego raportu „Wspólnoty”, duże wydatki niekoniecznie oznaczają marnotrawienie pieniędzy

i ocen posłużyli się kwotą 132 mln zł jako realnymi wydatkami na utrzymanie administracji. Jednak w tych wydatkach uwzględniono m.in. 30 mln zł na

pomoc techniczną Regionalnego Programu Operacyjnego i REACT-UE, a więc na utrzymanie stanowisk pracy dla osób zatrudnionych w departamen-

tach zarządzających RPO. W odróżnieniu do innych samorządów wojewódzkich, departamenty unijne znajdują się w strukturach Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego, co wielokrotnie już samorząd tłumaczył. Inne urzędy z reguły wyprowadziły te jednostki. Nawiasem mówiąc, tworząc w nich całą piramidę urzędniczych stanowisk. Gdybyśmy do wydatków na utrzymanie administracji samorządów innych województw dodali te pieniądze, wówczas koszty te byłyby znacznie wyższe.

## Zanim dodasz, odejmij

Na tej samej zasadzie jako wydatki na administrację samorządową policzono 20,4 mln zł przeznaczonych na utrzymanie stanowisk pracy w Zarządzie Dróg Wojewódzkich, które w wydatkach administracyjnych urzędów marszałkowskich muszą być obowiązkowo ujęte od 2022 r. Z kolei 12,1 mln zł to kwota na promocję województwa lubuskiego poprzez połączenia lotnicze

z Portu Lotniczego Zielona Góra/Babimost, które nie są wydatkami stricte administracyjnymi. I jeszcze 3,4 mln zł na realizację projektów unijnych współfinansowanych z budżetu UE.

Jeśli zatem włączymy kalkulator i odliczymy wartości, otrzymamy kwotę 66,1 mln zł, które UMWL wydaje na administrację. W przeliczeniu na liczbę mieszkańców (979 976 osób) daje to kwotę 67,45 zł realnych wydatków na administrację, co plasuje Lubuskie na szóstym, więcej niż przyzwoitym, miejscu w rankingu „Wspólnoty”. Tutaj musimy już brać pod uwagę wielkość regionu. Chyba nie jest źle?

A tak na marginesie i odniesieniu do uwag krytyków. W 2022 r. wynagrodzenia w urzędzie marszałkowskim wzrosły o około 20 proc., co było efektem porozumienia pomiędzy pracodawcą i związkami zawodowymi działającymi w urzędzie, a wynikało z wysokiej inflacji i gwałtownie rosnących kosztów życia.

Dariusz Chajewski

## Dyskusja na festiwalu Open'er. Wnioski? Młodzi mają obowiązek zmieniać świat, a politycy powinni słuchać kobiet

Na gdyńskim festiwalu Open'er rozbrzmiewała muzyka. Ale i ważne pytanie. Na te zadawane przez młodych ludzi odpowiedzi szukali m.in. marszałek lubuska Elżbieta Anna Polak i prezydent stolicy Rafał Trzaskowski. Często to młodzi stawiali diagnozę, a politycy pilnie słuchali...

Open'er Festival to wielkie wydarzenie muzyczne, gdzie na kilku scenach prezentują się gwiazdy światowej muzyki. Koncertom towarzyszy Open'er Obywatelski pod hasłem Let's Talk 2023, czyli „Porozmawiajmy”. Jeden z tematów, nad którym debatowali zaproszeni to: „Kobiece mapy miasta – co samorządy mogą zrobić w sprawach kobiet?”. Przed mikrofonami zasiedli lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak i prezydent stolicy Rafał Trzaskowski. Gospodarzem był dziennikarz TVN24 Radomir Wit.

– Podstawowe znaczenie ma edukacja, i to taka już od przedszkola. A przekonuje

mnie do tego moja trzyletnia wnuczka, która mówi: Babciu, nie będzie tak, jak oni chcą. Będzie tak, jak ja chcę! – powiedziała marszałek Polak, a kiedy stwierdziła: „Po pierwsze wyrzucimy Czarnką ze szkoły” – odpowiedziały jej wielkie brawa.

Oczywiście głównym tematem były problemy kobiet.

– Ja z premedytacją wykorzystuję swój urząd, który zajmuję już 13 lat, i Lubuskie już wie, że trzeba być po stronie kobiet, bo to kobiety wygrały jesienią wybory – mówiła lubuska marszałek. – Ale musimy do tego zaprosić je skutecznie. Kobiety muszą być w 50 proc.

na miejscach biorących na listach. Kobiet trzeba słuchać. Mam Wojewódzką Radę Kobiet i to kobiety zgłaszają problemy z bezpieczeństwem czy wykluczeniem menstruacyjnym.

Jedno z ważniejszych zdań w dyskusji padło na jej zakończenie. Ktoś stwierdził, że przed laty PO w wielu sprawach miała inne zdanie. Zarówno lubuska marszałek, jak i prezydent stolicy podkreślali, że PO się zmieniła. Właśnie pod wpływem dyskusji z ludźmi, przede wszystkim młodymi, takimi jak uczestnicy tego festiwalu i ci powinni nadal wywierać presję na polityków.

Dariusz Chajewski



Marszałek Elżbieta Anna Polak zwracała też uwagę na opiekę psychologiczną młodzieży oraz dezinformację i hejt płynące z mediów narodowych



# REWOLUCJA w nocnej i świątecznej opiece zdrowotnej w Zielonej Górze

Pacjenci wymagający nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej w Zielonej Górze powinni zgłaszać się nie „na pogotowie” przy ul. Chrobrego, tylko do ambulatorium w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Dla mieszkańców to zmiana rewolucyjna. Czy także korzystna?

Nocnej i świątecznej opieki lekarskiej „na pogotowie” przy ul. Chrobrego zielonogórzanie szukali od... zawsze. Od 30 czerwca to się jednak zmieniło. Teraz pacjenci powinni zgłaszać się do ambulatorium w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka – na parterze, gdzie funkcjonuje Zespół Poradni Specjalistycznych.

## Optymalne warunki

– Pomoc nocna i świąteczna będzie wykorzystywała pomieszczenia poporadnia, które od godzin popołudniowych są wolne – informuje Marek Działoszyński, prezes Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. – Nie cieszymy się strasznie z tego, że tę pomoc przejęliśmy. Zostaliśmy do tego trochę zmuszeni przepisami.

– To wiązało się z rozwiązaniem szeregu problemów przede wszystkim kadrowych, dlatego że w tym obszarze w ochronie zdrowia jest ciągły deficyt – tłumaczy prezes Działoszyński. – Ale udało nam się namówić znaczącą część personelu pracującego do tej pory w nocnej i świątecznej pomocy do podjęcia z nami współpracy, a także nasz personel szpitalny. Myślę, że warunki, które udało nam się tutaj stworzyć, będą optymalne. Nie chciałbym mówić, że lepsze niż do tej pory, aczkolwiek okaże się to w praktyce. Dobrze, przestronne powierzchnie, z możliwo-



Od lewej: Antoni Ciach, Dorota Piechowiak i Marek Działoszyński

ścią poczekalni. I w pobliżu struktur, które pozwalają na podjęcie dalszych działań medycznych w sytuacji, gdyby ktoś takowych wymagał.

## To nie ma być wentyl dla niewydolnego POZ

– Dla mnie pomoc nocna/świąteczna to jest przede wszystkim ramię POZ, czyli zastępuje lekarzy POZ w trybie nocnym i w dni wolne od pracy, jeżeli dzieje się coś bardzo pilnego – wyjaśnia Antoni Ciach, dyrektor ds. lecznictwa Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. – Chciałbym tylko przypomnieć, że jest to pomoc nocna/świąteczna. Niezależnie od tego, że funkcjonujemy na terenie szpitala. Jeżeli jest nagłe zagrożenie zdrowia i życia i wymaga to

nagłych interwencji, wtedy pacjent trafia do szpitalnego oddziału ratunkowego.

– Pomoc nocna/świąteczna to nie ma być wentyl dla niewydolnego POZ – zaznacza doktor Ciach

– Problemy kadrowe, o których mówił prezes? Prosta sprawa. Jeżeli ja mam młodych ludzi, którzy dyżurowali na Chrobrego w ramach innej umowy, a teraz mają dyżurować w ramach tej samej umowy, bo nie mogą mieć dwóch różnych umów, to oni odpowiadają, że właściwie już nie są zainteresowani tymi dyżurami – wskazuje doktor Ciach. – To też było dla nas wyzwanie, żeby zapewnić opiekę kadrową. Ale myślę, że te problemy pokonaliśmy i wszystko będzie nam sprawnie szło.

## Pacjenci się zmieszczą

Wiele lat w pomocy nocnej/świątecznej pracowała Dorota Piechowiak, koordynator ambulatorium w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka.

– Myślę, że będzie lepiej – ocenia. – Warunki socjalne na pewno będą lepsze niż na Chrobrego. Mamy większe pomieszczenia, więc przy dużej liczbie pacjentów na pewno wszyscy się zmieszczą. Należy pamiętać, że nocna/świąteczna pomoc jest czynna od 18.00 do 8.00 w dni powszednie i całonocowo w soboty, niedziele i święta.

– W zasadach funkcjonowania nocnej/świątecznej pomocy nic się nie zmienia – podkreśla koordynator Piechowiak. – To, co było na Chrobrego, tak samo bę-

dzie funkcjonowało tutaj. Te same czynności będziemy wykonywać. Personel lekarski, jak i pielęgniarski mamy w lipcu zagwarantowany. Mamy osobny gabinet do rejestracji, osobny gabinet pediatryczny, ogólny i jeszcze zabiegowy. Mamy sprzęt, mamy wszystko.

## Trzech lekarzy na dyżurze

Na dyżurze będzie trzech lekarzy – dwóch ogólnych i pediatra. W tym jeden ogólny przyjmuje, a drugi wykonuje wizyty domowe i inne, np. teleporady.

Kontrakt z NFZ jest tej samej wysokości, jak w przypadku pogotowia. Jak podaje doktor Ciach, wynosi niespełna 400 tys. złotych miesięcznie.

– To wystarczy na zakontraktowanie personelu – stwierdza prezes Działoszyński. – Jest zapowiedź podniesienia kontraktu, ale jeszcze nie wiemy, jaka to będzie wielkość. Póki co, stać nas na cały personel i do tego nie dołożymy. O kosztach funkcjonowania całej opieki świątecznej nie potrafię powiedzieć. Dopiero po jakimś czasie będziemy w stanie to ocenić.

\*\*\*

W czasie pierwszego dyżuru z pomocy skorzystało 128 dorosłych i 101 dzieci. Było także sześć wyjazdów do pacjentów.

Szymon Kozica

## 89 lekarzy odebrało dyplomy

Studenci ostatniego roku kierunku lekarskiego Collegium Medicum Uniwersytetu Zielonogórskiego odebrali dyplomy ukończenia studiów. Młodzi lekarze opuszczający mury naszej uczelni mają doskonałą markę w Polsce.

– To już trzeci rok i 89 młodych lekarzy – naszych! Gdy przed ośmioma laty wspólnie z uniwersytetem podejmowaliśmy tę trudną decyzję, niektórzy mówili – szaloną, niewielu wierzyło w jej powodzenie – przypomniawszy marszałek Elżbieta Anna Polak, inicjatorka powstania kierunku lekarskiego na UZ. – Dzisiaj już wiemy, że nie tylko było warto, ale przede wszystkim pokazaliśmy światu, że kształcimy lekarzy najlepiej w Polsce! Dwukrotnie absolwenci zielonogórskiej medycyny zdali egzamin państwowy najlepiej w Polsce. Dziś słowo „Gratuluję!” wydaje mi się zbyt skromne, by wyrazić dumę i uznanie dla osiągnięć naszych studentów kierunku lekarskiego.



„Tym razem dyplom ukończenia studiów odebrało 89 osób. Przed dwoma laty było ich 51, z których (po odbyciu stażu) zatrudniliśmy 17. Rok temu zielonogórską Alma Mater na kierunku lekarskim ukończyły 82 osoby, z czego po stażu zostały u nas 24, które rozpoczęły pracę w charakterze lekarza rezydenta, wybierając specjalizację – informuje Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze. – W tym roku studia lekarskie ukończyło 89 studentów, z czego około połowa odbędzie u nas staż. I miejmy nadzieję, że jak najwięcej z nich zdecyduje się podjąć pracę i kształcić się dalej w naszym szpitalu”.

oprac. Dariusz Chajewski

## Co powinniśmy wiedzieć

Nocna i świąteczna opieka zdrowotna jest przedłużeniem podstawowej opieki zdrowotnej (POZ). Korzystamy z niej bezpłatnie i bez skierowania, gdy nasz lekarz rodzinny nie pracuje. Nie obowiązuje tutaj rejonizacja!

Do ambulatorium zgłaszamy się w przypadku: ●nagłego zachorowania ●nagłego pogorszenia stanu zdrowia, gdy nie ma objawów sugerujących bezpośrednie zagrożenie życia lub istotny uszczerbek zdrowia, a zastosowane środki domowe lub leki dostępne bez recepty nie przyniosły spodziewanej poprawy ●gdy zachodzi obawa, że oczekiwanie na otwarcie przychodni może znacząco niekorzystnie wpłynąć na stan zdrowia.

W ramach nocnej i świątecznej opieki lekarskiej nie uzyskamy: ●wizyty kontrolnej w związku z wcześniej rozpoczętym leczeniem ●recepty na stosowane stale leki w związku ze schorzeniem prze-

wlekłym ●rutynowego zaświadczenia o stanie zdrowia ●skierowania do specjalisty.

Kiedy korzystamy? Ambulatorium przy szpitalu pracuje od poniedziałku do piątku w godzinach od 18.00 do 8.00 dnia następnego oraz w soboty, niedziele i inne dni ustawowo wolne od pracy przez całą dobę, czyli od godz. 8.00 do 8.00 dnia następnego. Do ambulatorium pacjent dojeżdża we własnym zakresie. W wyjątkowych przypadkach świadczenia są udzielane w domu pacjenta. Uwaga! Pacjenci, którzy mają zleczone zastrzyki w święta i dni wolne od pracy, czyli wtedy, gdy ich przychodnia POZ nie pracuje, powinni zgłosić ten fakt najpóźniej w czwartek, kontaktując się telefonicznie z ambulatorium w godzinach jego pracy.

Kontakt: tel. 68 300 08 00 – od poniedziałku do piątku w godzinach od 18.00 do 8.00 dnia następnego oraz w soboty, niedziele i inne dni ustawowo wolne od pracy przez całą dobę.





NASZA  
LUBUSKA  
polityka

obejrzyj całość:



Wierchowicz i Domaradzki:

## Najważniejsze to odsunąć PiS od władzy

Goście programu „Nasza Lubuska Polityka” nie zostawiają suchej nitki na stanie praworządności, legislacji i demokracji w państwie PiS. Jerzy Wierchowicz z Nowoczesnej i Mariusz Domaradzki z Nowej Lewicy mówią wprost: – Jeśli nie we wspólnym bloku, to i tak w ścisłej współpracy, bo cel jest jeden.

W partiach trwają przygotowania do wyborów parlamentarnych, zaplanowanych na jesień. Nowa Lewica odbudowuje struktury w regionie.

– My jesteśmy bardzo często kłasnani przez dziennikarzy na temat tego, czy lubuska Lewica, Nowa Lewica to Stowarzyszenie. Jesteśmy po wyborach, mamy nowy zarząd, mamy nową radę wojewódzką jako Nowa Lewica. Budujemy struktury od nowa. Część członków byłego SLD postanowiła nie iść dalej z nami, część się zastanawia, a część się zdeklarowała, że będzie nam pomagać w kampanii wyborczej. Będziemy walczyć, jak cała opozycja, żeby odsunąć PiS od władzy. Stowarzyszenie to jest twór Bogusława Wontora i ludzi, którzy postanowili razem z nim dalej funkcjonować. Nie ma to nic wspólnego z Nową Lewicą – mówi Mariusz Domaradzki, wiceprzewodniczący Nowej Lewicy w Gorzowie Wlkp.

Przewodniczący Nowoczesnej w regionie lubuskim Jerzy Wierchowicz podkreśla, że partia w bloku z Koalicją Obywatelską ma się dobrze. – Jesteśmy chyba w lepszej sytuacji niż Lewica. Mamy struktury, dziś w województwie mamy pięć kół. Są to ludzie, którzy przeszli jeszcze z Unii Wolności, z Platformy Obywatelskiej. Myślę, że jest spora przyszłość przed nami. Jesteśmy lojalnym partnerem i członkiem Koalicji Obywatelskiej. Współpracujemy z Platformą. Nie istniejemy w sondażach, ale w koalicji jesteśmy widoczni – komentuje Wierchowicz.

### Przedwyborcze sondaże

Jak wynika z sondażu United Surveys dla Wirtualnej Polski, chęć oddania głosu na Prawo i Sprawiedliwość zadeklarowało 31,7 proc. badanych. Podium zamyka Konfederacja z wynikiem 14 proc. Partia Sławomira Mentzena odnotowała z kolei wzrost o 2,5 punktu proc. Trzecia Droga, czyli lista Polski 2050 i PSL, uzyskała 12,1 proc. (wcześniej 10,2 proc.), Lewica 8 proc. (poprzednio 9,7 proc.), a AgroUnia 0,7 proc. (dwa tygodnie temu 0,1 proc.).

Goście programu mają obawy, że wzrost poparcia dla Konfederacji może oznaczać jej powybiorczy sojusz z PiS.

### Stowarzyszenie to jest twór Bogusława Wontora. Nie ma to nic wspólnego z Nową Lewicą

– Te ich wypowiedzi dziwne, niezrozumiałe, choćby Korwina czy Brauna, to są rzeczy karygodne i nieakceptowalne. Słyszałem też, że kobiety popierają Konfederację – to też jest dla mnie kompletnie niezrozumiałe. Uważam, że coś niedobrego się dzieje i powinniśmy o tym mówić, że to nie jest dobra droga. Jeżeli jeszcze PiS się połączy w koalicję z nimi, to ja sobie tego nie wyobrażam jako człowiek, który ma dzieci – mówi Domaradzki.

Wierchowicz nie zgadza się ze sformułowaniem, że poglądy Konfederacji są dziwne i niezrozumiałe. – One są poważne i bardzo groźne. W tym sensie są wyraźne i zrozumiałe. Przypomnijmy, jaki jest program Konfederacji, głoszony bezczelnie. Mencil wygłosił pięć postulatów: bez Unii, bez Żydów, bez gejów, bez aborcji, bez podatków. Jeżeli my się zgodzimy na taki program, to jest dramat. PiS na pewno nie wygra samodzielnie wyborów, wtedy poparcie Konfederacji będzie czymś niezbędnym dla PiS. Nawet nieważne jest, czy wejdą formalnie do koalicji i do rządu. Może być taka sytuacja, że PiS utworzy rząd mniejszości-

### PIS NA PEWNO NIE WYGRA SAMODZIELNIE WYBORÓW, JEŻELI W OGÓLE WYGRA

wy i będzie oczekiwał poparcia Konfederacji. Wtedy będą stawiane warunki, które PiS będzie musiał przyjąć. Jeżeli Konfederacja zażąda od PiS wyjścia z Unii, to do tego wystarczy ustawa parlamentu. Pamiętajmy, to jest bardzo groźna formacja – grzmi Wierchowicz.

### Szanse na wspólną listę przepadły?

Dyskutujemy także o tym, czy wspólna lista partii opozycyjnych jest jeszcze możliwa. Ostatnie marsze pokazały wielką mobilizację i wielki potencjał Polaków, którego zdaniem naszych gości nie można zmarnować.

– Ten potencjał nie będzie zmarnowany na pewno. Ja byłem na tym marszu. To było coś wspaniałego. Byłem w 2016 roku na marszu organizowanym przez KOD, wtedy było 200 tysięcy osób, teraz spokojnie pół miliona, to był wielki entuzjazm. Podobnie we Wrocławiu, oczywiście na mniejszą skalę. To, co robi Donald Tusk i Koalicja Obywatelska, podtrzyma ten entuzjazm. Nie zgadzam się z tym, co mówią pisowcy, że wyborów nie wygrywa się marszami. Właśnie marszami i demonstracjami się wygrywa. Wygrywa się, przekonując na co dzień swoich bliskich. To, co się stało 4 czerwca, będzie miało efekt w dniu wyborów. Zgadzam się, że hasło nadrzędne to „Odsunąć PiS od władzy i zacząć jak najszybciej porządk”. Dzisiaj państwo jest w stanie opłakanym. Przypomnę, nie mamy pieniędzy z KPO, to są miliardy euro, które by poszły na infrastrukturę, na żłobki, obwodnice itd. To na razie nie przemawia do wyobraźni, trzeba o tym mówić i przypominać. Z woli rządzących, ze względu na to, że nie przestrzegają praworządności, płacimy kary. Za nieudolność i za nieróbstwo. O tym ludzie muszą pamiętać – podkreśla Wierchowicz.

I dodaje: – Ja ubolewam, że nie ma jednej listy. Jedna lista według sondaży i publicystów daje pewne zwycięstwo. Najprawdopodobniej będą trzy. Ważne jest, żeby i Lewica, i Trzecia Droga weszły do parlamentu. Próg dla Lewicy 5

procent jest do osiągnięcia. Z Hołownią i Kosiniakiem-Kamyszem jest obawa, a są potrzebni w parlamencie. Jeżeli w liczbach bezwzględnych PiS wygra wybory, a oni nie osiągną progu 8 procent, to ich głosy przypadną na PiS. Ja się obawiam, że jak PiS wygra wybory, to w dłuższej perspektywie wyprowadzi nas z Unii Europejskiej. To nawet ze względu na połączenie gospodarek, polskiej i unijnej, będzie wielka szkoda dla Polski.

Domaradzki komentuje, że w środowisku Lewicy rozważano wspólną listę, jednak są także różnice poglądów, które na wielu płaszczyznach wymagałyby kompromisów. – Myślałem na temat jednej listy pod kątem rządzących. Ciekaw jestem, jaka by była narracja PiS, gdybyśmy się połączyli. Jaki byłby pomysł, żeby nas oczernić. Byłoby to wielkie zadanie dla ich spin doktorów – mówi.

### Nierówne szanse?

„W ostatnich dniach na łamach Onetu i Wirtualnej Polski zostały opublikowane teksty ujawniające próby nacisku ludzi władzy na wolność redakcji. Po licznych przypadkach z niedawnej przeszłości – lex TVN, postępowaniach Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, masowo wysyłanych do polskich redakcji pozwach – to kolejne próby ograniczania niezależności polskich mediów” – piszą dziennikarze ogólnopolskich mediów.

### To nie będą równe wybory, dlatego zaangażowanie po stronie opozycji jest konieczne

Wierchowicz: – Słyszałem kuriozalne słowa prezesa Kaczyńskiego, że w Polsce jest taka wolność mediów, jak nigdzie na świecie. Wiemy, że Obajtek kupił za pieniądze nasze, podatników wszystkie gazety lokalne i są one w 100 procentach podporządkowane mediom rządowym. Co do apelu, to trzeba absolutnie popierać. To nie będą równe wybory, dlatego to zaangażowanie po stronie opozycji jest konieczne.

Wierchowicz ubolewa, że w Polsce afery wykrywają tylko dziennikarze. – Niestety, prokuratura nie działa. Wolałbym, żeby to policja, prokuratura czy CBA to wykrywały. Oni o tym wiedzą i nic z tą sytuacją nie robią, bo rząd mówi „Zostawcie to”. Gdyby nie dziennikarze, to bylibyśmy dużo dalej zaawansowani w procesie autorytaryzmu – dodaje.

Domaradzki komentuje: – Oczywiście to będzie nierówna walka. Ona jest już widoczna. To widać po tym, jak się propagandowo pokazuje pewnych polityków PiS w lokalnych mediach choćby. Poradzimy sobie z tym. Nasi mieszkańcy to mądry elektorat i wiedzą, kto jest po dobrej stronie, a kto po złej.

Katarzyna Kozińska



# Radni PO: Radę trzeba rozwiązać!

W czerwcu zielonogórska rada miała dokończyć przerwana sesję z maja. Zamiast tego dokonano niezgodnych ze statutem zmian w porządku obrad. Czerwcowe posiedzenie również przerwano i odroczone do sierpnia. Tym samym ponownie zignorowano mieszkańców, którzy chcieli zabrać głos. Radni PO zapowiadają wniosek do wojewody o rozwiązanie rady.

Pod koniec maja odbyła się sesja zielonogórskiej rady, na którą radni PO przygotowali apel w sprawie wydania pozwolenia na budowę budynku pasywnego (to inwestycja województwa, którą od miesiący torpeduje miasto). Aż z Katowic przyjechał szef firmy, która wygrała przetarg. Chciał zabrać głos, podobnie jak grupa mieszkańców Zielonej Góry.

Nikt jednak głosu nie zabrał, bo w atmosferze skandalu ogłoszono miesięczną przerwę. Niezrealizowany do końca porządek obrad wymagał pochylenia się nad trzema punktami. Oprócz apelu był to m.in. stały punkt każdej sesji, czyli „sprawy różne”.

Sesję planowano dokończyć w ostatni wtorek czerwca, ale tuż po wznowieniu obrad o 9.30 Filip Gryko zawnioskował o przesunięcie wszystkich pozostałych punktów na kolejną sesję, zaplanowaną na 10.00. A że były to ostat-

nie trzy punkty, po przesunięciu również miały znaleźć się na końcu porządku obrad.

Adam Urbaniak zaprotestował. – „Sprawy różne” to obligatoryjny, statutowo wymagany punkt każdej sesji. Nie wolno usunąć go z porządku – komentował.

– Moim zdaniem radny Urbaniak nie ma racji. Rada decyduje, jaki jest kształt porządku obrad – odparł prezydent Janusz Kubicki.

Zdjęcie punktów przegłosowano, sesję zakończono, a po kilku minutach rozpoczęła się kolejna. Urbaniak zaapelował, by „uratować twarz wobec mieszkańców, którzy chcieli zabrać głos” i pozwolić im wypowiedzieć się na początku obrad. – Nawet jeśli prowadzicie tu państwo jakąś polityczną gierkę, to nie mogą ucierpieć na tym mieszkańcy – argumentował.

Kubicki w swoim stylu nazwał Urbaniaka „najmą-



Radni PO – od lewej: Sławomir Kotylak, Adam Urbaniak, Dariusz Legutowski, Marcin Pabierowski i Janusz Rewers – wyszli z sali obrad i zorganizowali konferencję

drzejszym z mądrych”.

– Nigdy do tej pory nie było tak, że mieszkańcy nie mieli prawa zabrać głosu. Po to jest punkt „sprawy różne” – mówił Andrzej Brachmański.

Radni PO, widząc, że ich protesty nie przynoszą żadnego skutku, wyszli z sali obrad, zapraszając media na konferencję przed

ratuszem.

– Do końca kadencji sesje nie będą miały sensu. Prezydent Kubicki wywraca statut, normy i prawo do góry nogami. Akceptuje to jego koalicjant PiS, akceptują to jego radni – komentował Marcin Pabierowski.

– W razie powtarzającego się naruszania prawa przez radę miasta wojewo-

da może zawiesić radę albo ją rozwiązać. I w tej chwili taki wniosek do wojewody piszemy. Bo to nie jest już rada. Wnosimy o jej rozwiązanie – zapowiedział Urbaniak.

– Na sesjach sejmiku też jest opozycja, ale oni mają prawo zabrać głos, nikt im nie zdejmie uchwały i nikt nie będzie w nieskoń-

czoność przenosił „spraw różnych” – mówił Janusz Rewers.

Jedną z mieszkanki, która chciała zabrać głos na majowej, przerwanej sesji, była Agnieszka Chyrc. – Dostałam odpowiedź z biura rady, że głos zostanie mi przyznany. Okazało się, że zostałam pominięta i głosu zabrać nie mogę, pod płaszczykiem zmiany porządku obrad – komentowała.

Co ciekawe, Chyrc chciała odnieść się do słów przewodniczącego Piotra Barczaka, które padły na antenie Radia Zachód w rozmowie z Januszem Życzkowskim. Przewodniczący mówił wówczas o społeczności LGBT w kategoriach „zboczeń”.

Kilka godzin później, tuż przed 15.00, Gryko zawnioskował, by sesję odroczyć do 29 sierpnia. Radni wniosek przegłosowali. Tym samym punkt „sprawy różne” ponownie nie doczekał się realizacji.

Filip Pobihuszka

## Bez kompleksów w kosmos

Jeśli zaufamy swoim umiejętnościom, to możemy ten kosmos podbić – mówił prof. Alexander Nawrocki, były pracownik NASA, na konferencji poświęconej możliwościom powstającego Parku Technologii Kosmicznych. Na spotkaniu padła też zapowiedź stworzenia pierwszego lubuskiego satelity.

Park Technologii Kosmicznych w Nowym Kisielinie już stoi, a do końca roku potrwa intensywne wyposażanie laboratoriów. W międzyczasie miały miejsce rozmowy z pracodawcami sektora kosmicznego, którzy już teraz planują swoje działania w oparciu o tę inwestycję.

A w ostatni dzień czerwca odbyła się konferencja prasowa „Możliwości i kierunki rozwoju Parku Technologii Kosmicznych”, na której podkreślano m.in., że całe przedsięwzięcie to efekt współpracy „triady”: lubuskiego samorządu, Uniwersytetu Zielonogórskiego i sektora prywatnego, w tym wypadku firmy Hertz.

Prof. Marek Banaszekiewicz, dyrektor zielonogórskiego oddziału Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk, a już za chwilę szef spółki, która będzie zarządzać parkiem, podkreślał, że to jedyna w Polsce tak kompleksowa instalacja. Laboratoriów będzie bowiem aż siedem: elektroniki, czystego montażu, geoinformatyki, robotyki i sztucznej inteligencji, cyberbezpieczeństwa i kryptografii, medycyny kosmicznej oraz wytrzymałości i badań strukturalnych materiałów. – Są też wydzielone pomieszczenia dla



Wszystko jest możliwe. Uniwersytet Yale powstał w małej miejscowości, Dolina Krzemowa powstała na pustyni – mówił prof. Alexander Nawrocki

startupów, jest duża sala konferencyjna, więc obiekt będzie żył przez cały rok – zapewniał.

Wyjątkowym gościem konferencji był prof. Alexander Nawrocki, były dyrektor ds. robotyzacji NASA. Przekonywał, że nasz region absolutnie nie powinien mieć żadnych kompleksów. – Uniwersytet Yale powstał w małej miejscowości, Dolina Krzemowa powstała na pustyni – wskazywał.

Opowiadał też, jak zespół z małego Kraśnika zajął drugie miejsce na olimpiadzie robotyki w Waszyngtonie w 2017 roku. – Startowały 163 kraje. Polska pokonała USA, Niemcy, Izrael, Francję – wyliczał.

– Wszystko jest możliwe, wszystko zależy od nas. Możemy sami to wszystko zbudować, bez różnicy, gdzie jesteście. Jeśli zaufamy swoim umiejętnościom, to możemy ten kosmos podbić – przekonywał prof. Nawrocki.

Park Technologii Kosmicznych jest już na ostatniej prostej przed uruchomieniem, tymczasem w planach jest kolejne, jeszcze bardziej imponujące przedsięwzięcie. Jak zapewniali posłowie Bogusław Wontor i Waldemar Sługocki – całkowicie realne. Chodzi o budowę lubuskiego satelity, który mógłby być wykorzystywany np. do monitorowania naszych lasów czy Odry.

Poseł Sługocki podkreślał, że bezpiecznym i realnym terminem jest najbliższe pięć lat. – Jestem przekonany, że to się zdarzy. Jestem przekonany, że dzięki tego typu projektom będziemy budować konkurencyjność lubuskiej gospodarki nie tylko w ujęciu ogólnokrajowym, ale też europejskim – komentował.

Filip Pobihuszka

## Kolejny krok ku obwodnicy Drezdenka

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze ogłosił przetarg na wykonanie robót budowlanych w ramach IV etapu budowy obwodnicy Drezdenka. Zainteresowani mogą składać oferty do 2 sierpnia.

– To wielki sukces mieszkańców, którzy sygnalizowali, jak ważny jest to odcinek – podkreśla członek zarządu województwa Marcin Jabłoński. – Konsekwentnie realizujemy tę inwestycję, mimo że dokumenty przeleżały trzy miesiące w resorcie infrastruktury. Jesteśmy zdeterminowani, bo jest to duży, międzynarodowy przetarg. Wyłonimy wykonawcę i mieszkańcy niebawem ujrzą efekty na własne oczy.

– Fantastyczna wiadomość, tak się realizują marzenia mieszkańców Drezdenka. To dzięki ich determinacji – komentuje posłanka Krystyna Sibińska.

Szacunkowy koszt inwestycji to 120 mln zł. Lubuski samorząd wykłada około 52 mln zł. Dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg to około 60 mln zł. Planowany termin realizacji to lata 2023-2026.

Katarzyna Kozińska



# LUBUSKIE JEZIORA TO NIE

Jeśli pada hasło „lubuskie jeziora”, natychmiast pomyślimy o tych największych i najpopularniejszych. Tymczasem w naszym regionie znajdziemy 516 akwenów, które stworzyła natura, a kolejna setka powstała dzięki działalności człowieka.

Wszystkie lubuskie jeziora mają ponad 13 tys. hektarów powierzchni. Przyjrzyjmy im się pobieżnie. Największym lubuskim akwenem jest oczywiście Jezioro Sławskie, zwane także śląskim morzem. Jego powierzchnia zmienia się, niestety nie na plus. Przez wieki miało powierzchnię około 1000 ha. W latach 60. minionego stulecia to 817 ha, ostatnie pomiary Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej mówią o 830. Z kolei geodeci mówią o 860 ha. Ta ostatnia rozbieżność wynika z innej metody pomiaru – dla geodetów najważniejsza jest linia brzegowa, meteorolodzy i geografowie zaczynają pomiar od środka jeziora.

Jednak Sławskie wcale nie zawiera najwięcej wody. 50 mln m sześć – takie zasoby wody mieści bowiem jezioro Osiek. Jest znacznie głębsze od Sławskiego, które zawiera „tylko” jakieś 43 mln m sześć.

Z kolei najgłębszym lubuskim jeziorem jest Ciecz, bardziej znane pod nazwą Trześniowskie. Akwen leży tuż obok Łagowa, na dnie bardzo głębokiej i wąskiej rynny polodowcowej. Średnia głębokość to tutaj 19,3 m, ale maksymalnie Ciecz sięga nawet 58,8 m w głąb ziemi. Jest zaliczane do najgłębszych w Polsce.

Gros naszych akwenów jest pochodzenia polodowcowego. Rodziły się w czasach, gdy ostatni raz nasz region przypominał Antarktydę. Wówczas przez pięć tysięcy lat znajdowaliśmy się pod pokrywą lodową o grubości 0,5-1 km.

Był to czas formowania się lubuskiego krajobrazu, powstawały

moreny czołowe, moreny denne, sandry, ozy, kemy, pradolina i oczywiście jeziora. Najwięcej mamy tych rynnowych. W strefach pagórkowatych czołowo-morenowych są one tak liczne, że całe regiony Polski przybrały nazwę pojezierzy. Niewiele osób zdaje sobie sprawę, ale według typologii geografów żyjemy na pojezierzu.

To lodowiec również sprawił, że jeziora na północy i południu regionu tak bardzo się od siebie różnią... Decyduje o tym wiek. Jeziora w południowej części regionu pochodzą mniej więcej sprzed 20 tysięcy lat, te na północy są o jakieś siedem tysięcy lat młodsze. A wiek robi swoje. Jeziora umierają, zarastają i zamieniają się powoli w bagna, a później w łąki. Po wielu akwenach pozostała tylko roślinność sugerująca, że niegdyś był to zbiornik wodny.

Jednak nie tylko lodowiec pracował nad naszym krajobrazem. Według niektórych Łuk Mużakowa to największe pojezierze antropogeniczne w Europie. Na wyrost. Jednak po polskiej i niemieckiej stronie granicy naliczono ponad 340 akwenów o łącznej powierzchni 770 hektarów. Zbiorniki powstawały albo w miejscu występowania zapadlisk, albo wyrobisk węgla brunatnego. Są również akweny niemal naturalne. „Niemał”, gdyż powstały w miejscach, gdzie zapadły się wietrzejące kopalniane pokłady. Człowiekowi zawdzięczamy także Zbiornik Dychowski, jezioro Krzewie, ale to już inna historia.

Dariusz Chajewski  
zdjęcia Grzegorz Walkowski



Jezioro Lubikowskie leży w gminie Przytoczna. Zajmuje powierzchnię 314,7 ha i ma 36 m głębokości



Jezioro Czarne zyskało sławę dzięki swojemu kształtowi



Jezioro Błędno

## Nasze jeziora są pełne tajemnic

Kilka lat temu w rejon wysp Tuczo, Kormoranów i Ptasiej na Jeziorze Sławskim przyплыли archeolodzy. Na wszystkich stanowiskach znaleźli ślady osadnictwa z okresu XI-XIII w. Możliwe, że na tych wyspach należy szukać ówczesnej Lubogoszcy, która pojawia się w dokumentach. Ślady wskazują na bytność ludzi już ponad 5 tys. lat temu.

Jeziora i wyspy odgrywały wyjątkową rolę w życiu ówczesnych mieszkańców regionu. Weźmy jezioro Niesłysz. Okazuje się, że ponad tysiąc lat temu tamtejsza wyspa połączona była z cypłem i pobliskim grodem drewnianym mostem o długości około 100 m i szerokości około czterech. W pobliżu, w okolicy Nowego Dworku nad jeziorem Paklicko, odnaleziono most prowadzący na sztuczną wyspę. Jest to jedyna znana na terenie Polski tzw. osada rusztowa z okresu wczesnego średniowiecza.

Podobnych historii znajdziemy wiele. Czy wiecie, że Niesłysz był magazynem wody mającej zalać przedpole MRU? Czy znacie historię gigantycznych sumów z Zaboru i Diabelskiego Mostu? Nie? Ruszajcie nad jeziora!

## Kąpieliska i „zwyczajowe” kąpieliska

Kąpielisko to miejsce wyznaczone uchwałą rady gminy, ze stałą opieką ratowników, wywozem śmieci, dostępem do urządzeń sanitarnych i zapleczem rekreacyjnym. Kąpielisko „okazjonalne” nie spełnia któregoś z tych warunków i ma zgodę na 30 dni działania.

**Kąpieliska:** powiat gorzowski: Jezioro Kłodawskie, Nierzym-Różanki, krośnieński: Dąbie, Łochowice, międzyczęcki: Lubikowo, Karina i kąpielisko gminne nad jez. Szarcz Duży, słubicki: Reczynek, Długie, strzelecko-drezdenecki: Długie nad jez. Lipie, Lubiewo, Osiek, sulęciński: Lubniewice („Pod Basztą”, „Kaczy Dołek”), świebodziński: Łagów, Niesulice (plaża gminna, Kormoran), Nowy Dworek (OWK, plaża gminna), Wilkowo, wschowski: Sława (Sławskie Centrum Kultury, Sława II), zielonogórski: Nowogród Bobrz., żagański: Gryżyce, Nowiniec.

**Miejsca zwyczajowo przeznaczone do kąpeli:** Świnia-ry (jezioro Grzybno), Niesulice (Niesłysz), Świdnica (Zalew Świdnicki), Wygnańczyce (jezioro Dąbie), Lgiń (Lgiń Duży), Lgiń (Lgiń Mały), Kożuchów (glinianka), Gościm (jezioro Solecko), Lubiatów (jezioro Kliczyna), Lubiąż (Hotel Woiński).

## Prawie jak na Mazurach? Dlaczego prawie?

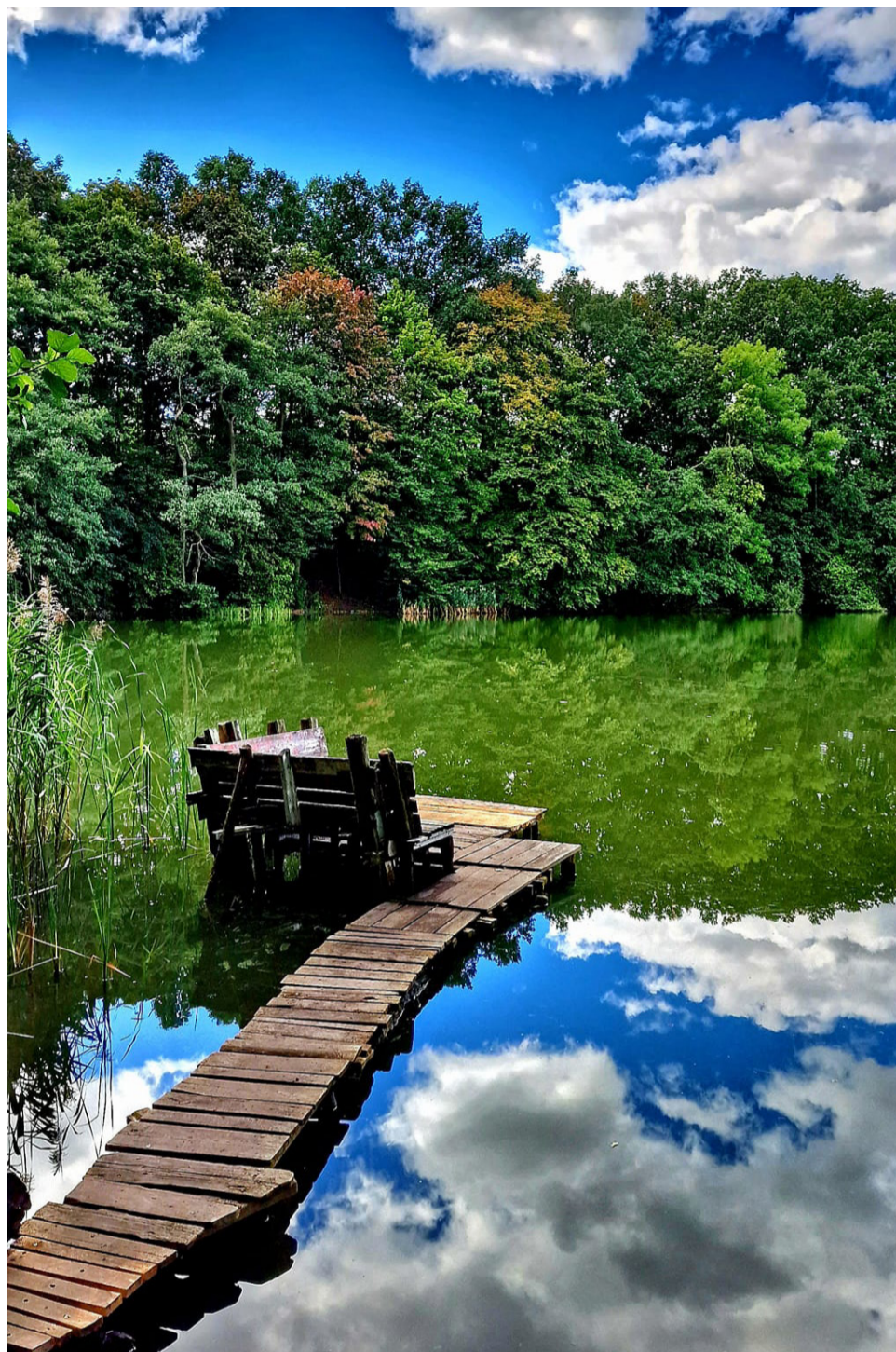
Jeziora w okolicy Dobiegniewa i Strzelec Krajeńskich tworzą najdłuższy po jeziorach mazurskich szlak żeglugowy w Polsce. Szlak Mazur Lubuskich liczy łącznie tysiąc hektarów lustra wody. Prowadzi przez bardzo malowniczą okolicę, w której nie brakuje ptactwa wodnego, a nawet pływających wysp kwiatowych. Szlak żeglowny łączy cztery jeziora: Lipie, Chomętowskie, Osiek i Sława.

Początek to harcberska przystań Panta Rhei nad Jeziorem Chomętowskim. Żeby przedostać się na jezioro Sława, trzeba przepłynąć 1,3 km i... rurę. Specjalny przepust. Lustro wody ma w nim 3,2 m szerokości i 70 cm głębokości. Później płyniemy przez jezioro Sława do leśnej rzeczki, która łączy to jezioro z Lipiem. Szlak kończy się w Długim nad jeziorem Lipie, gdzie jest największa plaża w województwie lubuskim.

Lubuskie to raj dla kajakarzy. Miłośników wiosłowania przyciągają przede wszystkim rzeki, jak Obra, Nysa Łużycka, Pliszka i Ilanka. Mamy również trasy łączące ciekę i akweny, jak chociażby Paklica czy właśnie Szlak Mazur Lubuskich.



# TYLKO SŁAWA I DŁUGIE



Jezioro Kłodawskie. Powierzchnia 26 ha, linia brzegowa 3,96 km, maks. głębokość 16 m



Jezioro Długie



Na takie widoczki możemy liczyć w okolicy Trzciana



Jezioro Lubiąż ma wiele malowniczych półwyspów, zatok, kilka przesmyków i dwie duże, zalesione wyspy. Pierwsza nazywana jest Małą, a druga Wyspą Miłości...



To z kolei najpopularniejsze z jezior, którym szczyty się Ośno Lubuskie. Powierzchnia zwierciadła wody jeziora wynosi 28,2 ha. Średnia głębokość to 6,3 m





Gwiazdami imprezy w Krośnie Odrzańskim byli: Pascal Brodnicki i Piotr Kupicha z grupą Feel

# Święto województwa przyprawione doskonale

W Krośnie Odrzańskim można było i zjeść, i dobrze się bawić. Gwiazdami trzeciej odsłony Święta Województwa Lubuskiego byli: przesympatyczny Pascal Brodnicki i człowiek-głos Piotr Kupicha z zespołem Feel.

25-lecie województwa lubuskiego zaczęliśmy świętować 10 czerwca, a skończymy 17 września. Były już piękne imprezy we Wschowie i w Żarach, a teraz przyszedł czas na Krosno Odrzańskie. Tym razem mieliśmy dwa wydarzenia, bo mieszkańców kusił także II Festiwal Polskich Win Musujących.

## Blżej mieszkańców

– To nie tylko święto województwa, 25 lat samorządu województwa lubuskiego, ale również święto musujących win, druga odsłona, jak widać, mieszkańcy bardzo chętnie korzystają z takich spotkań – podkreśla marszałek Elżbieta Anna Polak. – Dla nas to jest również okazja do budowania naszej marki „Lubuskie warte zachodu”, budowania naszej tożsamości, integrowania regionu lubuskiego. Chcemy być bliżej mieszkańców.

Czy można, choć w skrócie, podać listę sukcesów lubuskiego ćwierćwiecza? – Lista jest bardzo długa. Można wymienić dużo tych sukcesów w zakresie inwestycji – nie ukrywa marszałek Polak. – To na pewno budowa mostu w Milsku, ale w takich rankingach

zawsze wygrywa trasa S3. Ale też naszą S3 w zakresie inwestowania w kapitał ludzki jest kierunek lekarski Uniwersytetu Zielonogórskiego. No i sam uniwersytet, który w tym 25-leciu powstał.

## Chwalmy się tym

– Najważniejsze jest to, że dzisiaj mamy swoją markę – zaznacza burmistrz Marek Cebula. – Krosno Odrzańskie jest miejscem na tyle przyjaznym,

**15 lipca Święto Województwa Lubuskiego zawita do Długiego, a 29 lipca do Lubniewic**

że przyjeżdża do nas na II Festiwal Polskich Win Musujących masa gości z zewnątrz, którzy przy okazji wezmą udział w Święcie Województwa Lubuskiego. Myślę, że samo święto też jest marką samą dla siebie, dlatego że Pascal Brodnicki, zespół Feel to są gwiazdy nawet światowego wymiaru.

– Chcemy stworzyć, oczywiście z pieniędzy unijnych, bank genów, jeśli chodzi o winorośle lubuskie. Będą one dostępne na skarpie nadodrzańskie, w dolinie Odry, i będzie

można przyjść pozwiedzać i porozmawiać z enologami, którzy wytłumaczą, na czym polega fenomen Lubuskiego, jeśli chodzi o produkcję win – dodaje burmistrz Cebula. – Guillaume Dubois, który założył winnicę w Krośnie Odrzańskim, przyjechał tutaj specjalnie z Francji, współpracuje z Szampanią i mówi: „Macie przepiękne tereny, dlatego kupiłem tu ziemię i produkuję najlepsze wino musujące w

Polsce, bo ono się po prostu w Lubuskiem udaje”. Dlatego chwalmy się tym, mówmy o tym.

## Świeżość truskawkowa

Pierwszym gwoździem programu był pokaz kulinarny w wykonaniu Pascala Brodnickiego.

– Proszę państwa, ja obiecałem, że będę pomagał w przygotowaniu – będę kroił cebulę – oświadczył senator Wadim Tyszkiewicz. „O, Tyszkiewicz lubię, nawet bardzo” – dało

się słyszeć sprzed sceny.

– A ja już się obawiam, jak będzie mnie Wadim Tyszkiewicz za chwilę kroił. Także państwo doznacie takich emocji, jakich jeszcze nie było nigdy podczas gotowania – odparł burmistrz Cebula.

– A ja będę mieszać – skwitowała marszałek Polak.

Tymczasem Pascal Brodnicki przygotował sałatkę z 19 składników, na bazie komosy ryżowej, z sosem winegret. A na deser zaserwował świeżość truskawkową. Pierwszą warstwą był wielokrotnie mielony ser z cukrem pudrem i wanilią, drugą – mus truskawkowy zmiksowany z zielonym piernikiem, trzecią – bita śmietana, czwartą – tarta czekolada, piątą – jadalne płatki kwiatów.

– Pan jest przesympatyczny – zagadnęła Pascala Brodnickiego strażaczka OSP Wężyńska, prosząc o wspólne zdjęcie. Kulinaryny ekspert oczywiście nie odmówił, podobnie jak kolejnym chętnym, którzy zatrzymywali go nawet wtedy, kiedy już wyjeżdżał z parku Tysiąclecia.

Na koniec wystąpił zespół Feel. I Piotr Kupicha – jak anioła głos...

Szymon Kozica

## Oblicza tradycji. Było barwnie i z przytupem

Taneczny korowód przeszedł ulicami Zielonej Góry – to oznaczało początek Międzynarodowego Festiwalu Folkloru „Oblicza Tradycji”. Do naszego regionu znów zjechały zespoły polskie i zagraniczne. Tradycyjnie już zaprezentowały się nie tylko w Zielonej Górze, ale także w miejscowościach partnerskich. Tym razem w Przytocznej, Nowym Miasteczku, Kolsku, Bojadłach i Małomicach.

– Festiwal od lat wpisuje się w kalendarz wydarzeń kulturalnych w regionie i stanowi piękną lekcję dzielenia się światowym dziedzictwem kulturowym – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak.

Wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn podkreślił, że lubu-

ski samorząd od lat wspiera kultywowanie tradycji przodków. – Zależy nam, by kultura ludowa nie odeszła w zapomnienie, a co więcej, była znana w całym naszym regionie – przekonywał.

Były „Potańcówki z przytupem”, animacje na ludowo, warsztaty... Koła gospodyń wiejskich urządziły wielkie gotowanie. A na koniec mieliśmy koncert galowy.

Rada artystyczna oceniła 11 prezentacji zespołowych oraz pięć występów w konkursie „Śpiewacy w Zielonej Górze” i trzy w konkursie „Muzycy w Zielonej Górze”. Pierwsze miejsce (nagroda w wysokości 1000 euro) za wysoki poziom prezentacji tanecznej zajął Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Kórnickiej Wła-



Taneczny korowód przeszedł ulicami Zielonej Góry

dysie. Drugie miejsce (800 euro) za różnorodną i wszechstronną prezentację folkloru muzycznego

i tanecznego – Anatolian Folklore Foundation. Trzecie miejsce (500 euro) za prezentację repertuaru

osadzonego w rodzimej tradycji – Zespół Pieśni i Tańca Siekieracy. W konkursie „Śpiewacy w Zielonej Górze” tytuł laureata (nagroda w wysokości 250 euro) za wirtuozyjny wykonania i artystyczną ekspresję rada artystyczna przyznała Sevgi Kokus. Wyróżnienia otrzymały: Maria Połomka za wykonanie zgodne z tradycją regionu i Katarzyna Matyjasek za interesującą interpretację tradycyjnej piosenki. Z kolei w konkursie „Muzycy w Zielonej Górze” tytuł laureata (nagroda w wysokości 250 euro) za wirtuozowską prezentację tradycyjnego repertuaru i znakomitą współpracę wewnątrz zespołu odebrała Kapela Zespołu Anatolian Folklore Foundation.

Małgorzata Gabrysz





Uczestnicy konferencji w towarzystwie Dawida Lewandowskiego, lidera reprezentacji lubuskich kolarzy

## Czek na 250 000 zł dla kolarzy

**Samorząd województwa przekazał Lubuskiemu Związkowi Kolarskiemu symboliczny czek na 250 tys. złotych. – Jest to wsparcie namacalne. Mamy najwyższej klasy sprzęt, jesteśmy ubrani jak zawodowcy, nie brakuje nam na paliwo, jeździmy pięknym samochodem. To wszystko tworzy team – mówi trener Piotr Ignaczak.**

250 tys. złotych to pieniądze na młodzieżową kolarską reprezentację województwa lubuskiego i organizację Lubuskiej Szosowej Ligi Kolarskiej. Przekazaniu czeku towarzyszyła konferencja prasowa w urzędzie marszałkowskim w Zielonej Górze.

### Chcemy być dumni

– Współpraca z Lubuskim Związkiem Kolarskim na tak wysokim poziomie trwa już trzy lata – przypomina wicemarszałek Łukasz Porycki. – 200 tys. złotych to dotacja dla reprezentacji województwa lubuskiego, aby godnie reprezentowała nasz region na arenie krajowej i międzynarodowej. I drugi raz z rzędu 50 tysięcy złotych na szosową ligę kolarską. Chcemy być dumni z naszych reprezentantów na wszystkich zawodach w kraju, ale również za granicą. Trzymamy mocno kciuki.

Poseł Waldemar Sługocki zwraca uwagę na promocję województwa i lansowanie marki „Lubuskie warte zachodu” poprzez sport. – To szalenie ważne – podkreśla. – Tydzień temu podpisaliśmy umowę ze Stalą Gorzów, kilka miesięcy wcześniej z Zastalem Zielona Góra, dzisiaj przyszedł czas na kolarzy. Wszyscy ci, którzy do-

skonałe wykonują swoją pracę, którzy mogą pochwalić się jakimiś osiągnięciami, w których jest pasja, determinacja, chęć osiągania dobrych rezultatów – zawsze mogą liczyć na pomoc samorządu województwa lubuskiego. Chciałbym, aby inne samorządy, zwłaszcza szczebla gminnego, także chętniej wchodziły w sport, dostrzegały więcej dyscyplin.

– Zawsze cieszy to, że środki na sport mogą służyć młodzieży. To jest główne przesłanie naszego dofinansowania – przekonuje radny wojewódzki Sebastian Ciemnoczołowski. Dodaje, że nasza młodzieżowa kadra to pomysły Jacka Starościca, prezesa firmy Perceptus, który także chętnie wspiera kolarstwo.

### Sukcesy już są, i to duże

200 tys. zł to... – Wsparcie rzeczywiście namacalne – nie ukrywa Piotr Ignaczak, trener lubuskiej reprezentacji. – Możemy spać spokojnie, nie martwić się o to, czy pojedziemy na wyścig na drugi koniec Polski, czy wyślemy zawodnika za granicę. Mamy najwyższej klasy sprzęt, jesteśmy ubrani jak zawodowcy, nie brakuje nam na paliwo, jeździmy pięknym samochodem.

To wszystko tworzy team. Spokojny sen jest dużą wartością i my możemy spać spokojnie, wiedząc, że mamy wsparcie lubuskich władz.

Nie brakuje także tego, co najważniejsze. – Sukcesy już są, i to duże. Ale jako sportowcy jesteśmy głodni kolejnych – zaznacza trener Ignaczak. – Myślę, że trochę cierpliwości i będziemy mieli zawodnika, którego będziemy mogli oglądać na antenie Eurosportu.

### Liga na torze kartingowym

Na koniec kilka słów o Lubuskiej Szosowej Lidze Kolarskiej. To zmagania dla najmłodszych, rozgrywane od maja do września, raz w miesiącu. Młodzicy i zacy rywalizują na torze kartingowym w Starym Kisielinie.

– Notujemy coraz większą liczbę zawodników, także spoza naszego regionu – wskazuje Dariusz Maksymowicz, prezes Lubuskiego Związku Kolarskiego. – Takie wieści szybko się roznoszą. Mamy naprawdę pozytywne spostrzeżenia.

Na ligę przyjeżdżają też przedstawiciele klubów z Wielkopolski, Dolnego Śląska czy Śląska. Kolejne rundy odbędą się 22 sierpnia i 12 września.

Szymon Kozica

## Wyglądamy jak zawodowcy

Naszą kadrę można rozpoznać po jednolitych strojach. Żółto-biało-błękitne koszulki, na piersi logo województwa i hasło „Lubuskie warte zachodu”. Z kolei spodenki, na których dominuje czerń, różnią się tylko jednym – nazwą klubu na nogawce. LKS POM Strzelce Krajeńskie, Trasa Zielona Góra, AMG Cybinka...

– Na arenie ogólnopolskiej wielu trenerów to docenia – przyznaje Dawid Lewandowski, lider lubuskiej reprezentacji. – Wielu zawodników widzi, że umiemy się zorganizować, że wyglądamy jak zawodowcy. Wspaniałe stroje, rowery, kaski. Jesteśmy w stanie walczyć ze wszystkimi o zwycięstwo, o podia.

– Na wyścigu międzynarodowym „Szlakami Jury”



udało nam się zorganizować taką drużynę, że wygraliśmy ten wyścig wspólnie, wspólnymi siłami – wskazuje Dawid. – To nie tak, że tylko ja. Koledzy bardzo pomagali, zabierali się w odjazdy, kasowali odjazdy przeciwników i zdobyliśmy żółtą koszulkę.

Indywidualnie Dawid także zrobił spory postęp. Startuje w imprezach, o których przed rokiem mógł tylko pomarzyć. – Jestem w kategorii juniorów, także wyścigi są dużo wyższej rangi – tłumaczy. – Dzięki kadrze narodowej jestem w stanie startować w pucharach narodów, pucharach świata. To ogromne wyróżnienie, zbieram bardzo duże doświadczenie. Jestem w stanie też załapać się w tym roku na mistrzostwa Europy. Mam nadzieję, że się uda. To zdecydowanie wyższy poziom niż ten, który prezentowałem w ubiegłym roku.

## Przy Arenie Gorzów praca wre. Kiedy otwarcie?

**Szefostwo Słowianki doszło do porozumienia z wykonawcą hali. Robotnicy wrócili do pełnego zakresu prac, obiekt jest gotowy w 90 proc. Otwarcie zaplanowano na czwarty kwartał tego roku.**

– Przychodzi dużo zapytań od firm eventowych oraz organizatorów wydarzeń sportowych, kulturowych i koncertowych. Pewnie by nam weekendów zabrakło, gdybyśmy chcieli zorganizować wszystkie zaproponowane wydarzenia – mówi Joanna Kasprzak-Perka, prezes CSR Słowianka w Gorzowie Wlkp.

Obiekt trzeba jednak najpierw skończyć. Na szczęście po negocjacjach z wykonawcą w sprawie dodatkowych środków pracownicy wrócili do pełnej mobilizacji na budowie.

Patryk Bober, kierownik kontraktu: – Prowadzimy prace na wszystkich frontach, od terenów zewnętrznych, przez końcówkę elewacji, aż po prace wykończeniowe hali głównej. Przygotowujemy się do montażu krzesełek, elementy trybun są zakończone. Sama hala jest ukończona w około 90 proc. Fajnym elementem i przykuwającym wzrok będzie duży ekran na elewacji frontowej. To prawie jedna trzecia ściany głównej.

Kiedy planowane jest otwarcie obiektu? – W czwartym kwartale – odpowiada prezes Kasprzak-Perka. – Pamiętajmy, że zakończenie inwestycji to nie to samo, co data otwarcia obiektu dla mieszkańców. Taki duży obiekt, bardzo specjalistyczny, jeśli chodzi o wyposażenie, to jest zadanie, które stawiamy przed zespołem.



Hala w Gorzowie będzie mogła pomieścić 5000 widzów

– Budujemy właśnie zespół, który będzie obsługiwał halę, pracownicy muszą zostać przeszkoleni – zaznacza prezes Kasprzak-Perka. – Dajemy sobie również miesiąc na zapoznanie się z obiektem. Żeby zorganizować pierwszą imprezę, musimy wiedzieć, gdzie wszystko się mieści. My musimy tę halę bardzo dobrze poznać. Zaznajomić się ze scenariuszami ewakuacyjnymi. Bezpieczeństwo jest podstawą przy tak dużej hali, na ponad 5 tys. ludzi.

Plan wydarzeń sportowych i eventów już powoli powstaje. – Hala zarządzana jest przez spółkę, biznesplan jest opracowywany na następny rok – wskazuje prezes Kasprzak-Perka. – Założyliśmy z miastem, że w pierwszy kwartał pokażemy obiekt mieszkańcom. Jego funkcję i sportową, i widowiskową, i kulturalną, a także gospodarczą. Później już komercyjnie będą organizowane wydarzenia, bo takie jest zadanie tej inwestycji. To hala sportowa, więc liczymy, że zapełni się kibicami, czy to piłki ręcznej, czy koszykówki. O halę dopytują także siatkarze czy futsallowcy. Dużo będzie się tu działo.

Budowa Areny Gorzów będzie droższa o 21 mln zł brutto niż zakładano i wyniesie około 111 mln zł. Inwestycja jest realizowana głównie z budżetu urzędu miasta oraz Ministerstwa Sportu i Turystyki. 4 mln zł dotacji przekazał też urząd marszałkowski.

Katarzyna Koziańska





**Na gali zamknięcia 52. LLF w łagowskim amfiteatrze za nagrody najczęściej dziękowały kobiety. Za najważniejszy film festiwalu uznano „Silent Twins”, polsko-amerykańsko-brytyjski dramat, który miał swoją premierę na festiwalu w Cannes.**

Na scenie łagowskiego amfiteatru za laury najczęściej dziękowały kobiety. Złote Grono w konkursie głównym za „Silent Twins” odebrała reżyserka **Agnieszka Smoczyńska**. Z kolei współscenarzystka filmu „Chleb i sól” **Marta Konarzewska** dziękowała w imieniu ekipy za Srebrne Grono.

Jury konkursu głów-

nego, po obejrzeniu 15 filmów fabularnych, postanowiło przyznać nagrodę Brązowego Grona filmowi „Dziewiąty krok” („9-tas Zingsnis”) **Irmy Puzauskaitė**, Nagrodę Organizatorów im. Juliusza Burskiego filmowi „Sześć tygodni” („Hat hét”) **Noemi Veroniki Szakonyi**, a jurorzy Konkursu Filmów Dokumentalnych, po obejrzeniu 16

obrazów, przyznali Brązowe Grono twórcom filmu „Dziewczyny rocznik 1960” („1960. Gada Meitenes”) **Uny Celmy**. Srebrne Grono otrzymał „W Ukrainie” **Piotra Pawlusa i Tomasza Wolskiego**, a Złote Grono trafiło do twórców „Art Talent Show” („Zkouška umění”) **Adéli Komrží i Tomáša Bojara**.

Z kolei jury Konkursu

Krótkich Filmów Fabularnych (o Złote Grono ubiegało się 20 filmów) przyznało wyróżnienie filmowi „Diabeł” **Jana Bujnowskiego**, wyróżnienie dla **Doroty Pomykały i Doroty Stalińskiej** oraz **Magdaleny Prosu i Anity Szepelskiej** za bardzo różne pokoleniowo, a tak samo hipnotyczne i przejmujące duety aktorek w filmach „Moje Stare” i

„Alkibiades”.

Brązowe Grono otrzymał film „Kraina ciszy” („Ticho na poli”) **Stefanii Lovasovej**. Srebrne Grono powędrowało do twórców filmu „Piękna łąka kwietna” **Emi Buchwald**, a Złote Grono przyznano „Być kimś” **Michała Toczka**.

Laureatem specjalnej nagrody im. Andrzeja Milczarkiewicza, ufundowanej

i przyznawanej przez jurorów Lubuskiego Lata Filmowego, został **Michał Toczka**, za obraz „Być kimś”.

Małe Grono Lubuskiego Lata Filmowego – w głosowaniu najmłodszych widzów zwyciężył film „Klub brzydkich dzieci” („The Club of Ugly Children”) w reżyserii **Jonathana Elbersa** z Holandii.

Zdzisław Haczek

## #lubuska kultura

**Teatr, filharmonia, muzeum, a może biblioteka?**

### Teatr w Gorzowie Wlkp.

Scena Letnia. 14 lipca, godz. 12.00: „Bajki do góry nogami”, Studio Teatralne Guliver; 15 lipca, 20.30: „Miłość z Facebooka”, koncert w wykonaniu Artura Gotza; 16 lipca, 20.30: „Złote przeboje – tercet, czyli kwartet”, koncert w wykonaniu Hanny Śleszyńskiej, Piotra Gąsowskiego, Roberta Rozmusa; 21 lipca, 12.00: „Dbamy o świat”, Teatr Kulturka z Poznania; 22 lipca, 20.30: „W starym kinie”, muzyczna podróż w wykonaniu Tamary Arciuch; 23 lipca, 20.30: „Ławeczka”, Lubuski Teatr z Zielonej Góry; 28 lipca, 12.00: „Morskie opowieści”, Teatr Katarynka z Warszawy; 29 lipca, 20.30: „Do trzech razy sztuka”, Teatr Kameralny ze Szczecina; 30 lipca, 20.30: „Matka Polka terrorystka”, monodram w wykonaniu Anety Todorczuk.

### Skansen w Zielonej Górze Ochli

W każdą sobotę lipca i sierpnia muzeum zaprasza na letnie spacerki z przewodnikiem. Co tydzień wędrowka będzie przebiegała innym szlakiem. Zwyczajnie, stroje ludowe, architektura...

### Filharmonia Zielonogórska

Koncerty promenadowe przed siedzibą filharmonii. 14 lipca, godz. 19.00: „Chopin, Gershwin, jazz”, improwizacje jazzowe na temat Bacha, Mozarta, Chopina, Chicka Corei i Gershwina; 21 lipca, 19.00: Meninas Duo; 28 lipca, 19.00: „W kameralnym gronie”, w programie m.in. utwory z repertuaru Marka Grechuty, Kabaretu Starszych Panów, Franka Sinatry, Eltona Johna; 29 lipca, 12.00, 14.00: „Muzyczne raczkowanie – zielono mi”. Wstęp bezpłatny.

## Taki jubileusz zdarza się raz na 700 lat! Otyń świętuje

Otyń świętuje siedem wieków istnienia. – Gratuluję też zdobycia tytułu Rowerowej Stolicy Polski i pięćdziesiątą rocznicę odzyskania praw miejskich – komentowała marszałek **Elżbieta Anna Polak**. – Życzę wszystkim mieszkańcom Otynia silnego samorządu. A dzięki temu, że jesteśmy w Unii Europejskiej, Otyń i cały region lubuski może się rozwijać.

– Każdy z włodarzy coś dobrego dla tego miasta zrobił. Miasto cały czas się rozwija i jest piękne. To 700-lecie już odchodzi i staje się historią. Teraz musimy budować nową rzeczywistość. Niech żyje wspaniałe miasto Otyń! – mówił wicemarszałek **Stanisław Tomczyszyn**.

Korowód, który rozpoczął świętowanie 700-lecia Otynia, był równie barw-



Dominowały stroje z epoki średniowiecza – nie zabrakło więc dam i rycerzy

ny, jak historia tego wielkiego miasta. Barwny pochód mieszkańców przeszedł z rynku do miejsca, które aspiruje do bycia nowym centrum miasteczka, czyli placu za Gminnym Centrum Kultury.

Po obu stronach starej, brukowanej drogi rozstały się średniowieczne

kramy, gdzie można było spróbować swoich sił w czynnościach, które kilkadziesiąt lat temu uchodziły za zwykłe i codzienne. Chętni mogli pobawić się w kowalstwo, spróbować wybić monetę, własnoręcznie wykonać świecę czy nauczyć się pisać ptasim piórem.

Filip Pobihuszka



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA  
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA  
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRNA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,  
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,  
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,  
Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrys, Szymon Kozica, Katarzyna Kozińska, Dariusz  
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.



● szczypta soli

## Kultura i demokracja a Prawo i Sprawiedliwość

**P**rzerażająca jest ta degeneracja obyczajów, którą od dłuższego czasu można zaobserwować w niektórych lubuskich samorządach. I bynajmniej nie jest to zarzut pod adresem samorządu jako takiego. Mam na myśli ludzi, którzy te samorzady tworzą od lat, którzy udowadniają prawdziwość powiedzenia, że władza deprawuje, i którzy sprawili, że w temacie dwukadencyjności z umiarkowanego sceptyka przeistoczyłem się w gorącego zwolennika.

Ostatnia sesja czy raczej sesje zielonogórskiej rady to wybitna degrengolada. Punktu „sprawy różne”, w którym głos mogą zabrać mieszkańcy i goście, nie zrealizowano w maju, nie zrealizowano też na czerwcowym posiedzeniu. W lipcu sesji najprawdopodobniej nie będzie, więc teoretycznie musimy poczekać do końca sierpnia, kiedy dokończona zostanie sesja czerwcową. Teoretycznie, bo praktyka pokazała, że prezydent Janusz Kubicki i jego radni robią z porządkiem obrad co chcą, jak chcą i kiedy chcą.

Niedopuszczenie mieszkańców do głosu to policzek dla demokracji i splunięcie tym ludziom w twarz. Bo oczywiście można się z kimś nie zgadzać, mieć inne poglądy. Można nawet kogoś nie lubić. Ale jednak wypadałoby poruszać się w ramach cywilizowanej debaty. O zasadach dobrego wychowania i elementarnej kulturze nie wspominając. Czy będzie nasz samorząd, jeśli te zasady wyrzucimy do kosza? W najlepszym wypadku republiką bananową.

W maju na posiedzenie zielonogórskiej rady przyjechał przedsiębiorca z Katowic, szef firmy, która ma wybudować w Nowym Kisielinie budynek pasywny (inwestycja samorządu województwa od miesięcy stoi w miejscu, bo Kubicki uporczywie odmawia wydania pozwolenia na budowę). To blisko 400 km w jedną stronę. Chciał zabrać głos, a nie odezwał się słowem.

Abstrahując od politycznych antypatii – jak można potraktować w ten sposób człowieka, którego się nawet nie zna, którego jedyną winą jest to, że wygrał przetarg?

Tuż za miedzą, w Nowej Soli, wcale nie jest lepiej. W zasadzie jest nawet gorzej, bo mieszkańcy na sesjach pojawiają się raz na sto lat, a rzeczywiście opozycyjny radny jest tylko jeden. Aż 17 z 21 mandatów dzierżą ludzie należący do „drużyny” prezydenta Jacka Milewskiego. Oprócz tego jest też troje radnych z PiS, którzy od dawna głosują tak samo jak grupa trzymająca władzę.



*Filip Pobihuszka*

Milewski z tym jednym radnym nie rozmawia. No, chyba że wszelkiej maści deprecjonowanie przyprawione czerstwymi żartami można nazwać rozmową. W Nowej Soli dialogu de facto nie ma. Bywały sesje, które zamykały się w trzech kwadransach. To się kwalifikuje do Księgi rekordów Guinnessa.

Dziwnym trafem oba wspomniane samorzady – zielonogórski i nowosolski – zarządzane są przez serdecznych kolegów. Milewski po objęciu nowosolskiego tronu bardzo szybko zawiązał sojusz z Kubickim. Reaktywowali Lubuskie Trójmiasto i zaczęli mieszać w lubuskiej polityce.

Dziwnych trafów jest tu więcej. Obaj sympatyzują z partią rządzącą – obaj mają w radach miast mniej lub bardziej oficjalną koalicję z PiS. Obaj nie mieli problemów, by z politykami PiS pozować do zdjęć. Przy czym u Kubickiego to raczej koniunkturalizm, u Milewskiego głęboko zakamufłowane i pielęgnowane od lat uczucie.

Ostatnio Kubicki zaczął mówić o „Partii Zielona Góra”. Milewski od kilku lat ma podobne hasło na ścianie swojego gabinetu – „Moja Partia Nowa Sól”. Od lat do znudzenia używa go jak zaklęcia obronnego, gdy ktoś w internecie wypomina mu, że jest kaczystą.

No i w końcu trudno oprzeć się wrażeniu, że zarówno zielonogórska, jak i nowosolska rada miasta zarządzana jest jednoosobowo przez prezydentów właśnie. Z tą tylko różnicą, że w przypadku Zielonej Góry głos opozycji jest nieco lepiej słyszalny. Pytanie, czy cokolwiek to zmienia. W świetle ostatnich wydarzeń – nie bardzo.

Cóż, chyba w tym przypadku sprawdza się powiedzenie, że przykład idzie z góry. PiS, również zarządzany jednoosobowo, od lat pokazuje, gdzie ma zdanie określonych grup społecznych czy zawodowych, ludzi o odmiennych poglądach czy światopoglądzie. To PiS nastawia Polaków przeciwko Polakom i jeszcze wmawia nam, że wszystkie nasze problemy to wina opozycji, Tuska, Niemców, Brukseli, LGBT, ekologów i Putina. Brakuje tylko cyklistów i stonki.

Nie dziwny się, że sesje na naszych podwórkach wyglądają jak wyglądają, skoro w opanowanym przez PiS Sejmie na porządku dziennym są teksty w stylu „trzeba anulować, bo przegramy” i przepychanie ustaw kolanem, po nocach. Skoro przy ul. Wiejskiej w Warszawie można robić, co się chce, to można też na niższych szczeblach. Proste. Wystarczy ustawić się z wiatrem.

*Andrzej Flügel*

## Nie, bo nie!

● zakola i meandry

**P**an Bogdan, słuchając tego, co premier gada w Brukseli na temat ewentualnej relokacji imigrantów, pomyślał, że to fragment skeczu grupy Monty Pythona, wycinek audycji pod tytułem „Parada blagierów” albo kawałek wystąpienia jakiegoś kabareciarza. Premier obłudnie tłumaczył, że nasz kraj będzie przeciwny unijnym ustaleniom, mimo iż wszyscy dookoła trąbią, że nie ma tematu i w związku z przyjęciem tłumy uciekinierów z Ukrainy będziemy z tego obowiązku zwolnieni.

Co tam realia! Partia, w imieniu której premier niby rządzi tym krajem (niby, bo przecież ma nad sobą nadpremiera, a jednocześnie prezesa), dała wytyczne, że jesteśmy wbrew faktom i zdrowemu rozsądkowi na nie. No to jesteśmy! To nic, że ustawiamy się razem z Węgrami, których premier chwali Putina, w oślej ławce europejskiej. To nic, że niemal wszyscy politycy, włącznie z naszymi najbliższymi sąsiadami, dziwią się temu, co wyrabiamy. To nic, jasne jest, że ten bezzasadny upór w sprawie imigrantów jest szyty grubymi nićmi. Rządzącym chodzi tylko o najbliższe wybory i zmobilizowanie najbardziej nieogarniętego elektoratu. Oni jadą bez trzymanki i brną dalej w głupawkę.

A te żalose teksty o tym, co akurat dzieje się we Francji? Te sztuczne obawy premiera o to, by w polskich miastach nie doszło do ataków innowierców na spokojnych obywateli, są tak naciągane, że aż trzeszczy. Premier jak zwykle, cytując klasyka, „oszczędnie gospodarując prawdą”, nie zająknął się, że zastrzelony przez francuskiego policjanta chłopak to emigrant... w trzecim pokoleniu. Człowiek tam urodzony i wychowany, a nie ktoś relokowany przez dyrektwy unijne. Nad Sekwaną mają problem z wielką grupą swoich obywateli, którzy uważają, że są gorzej traktowani i nie mają takich samych szans, jak rdzenni Francuzi. Coś takiego nie ma absolutnie żadnego przełożenia na Polskę. U nas raczej słyszymy o atakach na ludzi o innym kolorze skóry niż niecnym czynach imigrantów. Ale co tam fakty! Jeśli coś przeczy tezom postawionym przez partię rządzącą, to tym gorzej dla faktów.

Pan Bogdan pomyślał sobie, że jak w naszym kraju dojdzie do bójki z udziałem jakiegoś śniadego przybysza albo – nie daj Bóg! – gdzieś wyznawca innej (wiadomo jakiej) religii dopuści się czegoś złego wobec polskiej kobiety, będzie to, cytując premiera, „polityczne złoto”. Ruszą wtedy prawicowe media, rozwiną się hufce obrońców wiary, kobiet i polskości. Krzykną: A nie mówiliśmy!



● do dechy

*Dariusz Chajewski*

## SI a sprawa polska



**T**ematem ostatnich tygodni jest sztuczna inteligencja i jej możliwości. Część komentatorów wieszczy nam wcielenie w życie scenariuszy znanych z filmów w rodzaju „Terminatora” lub „Matriksa”. Nie sięgam tak daleko, ale obejrzałem sobie zdjęcia wygenerowane przez SI, a przedstawiające Polkę i Polaków. Wnioski zdecydowanie przygnębiające, zwłaszcza po obejrzeniu fotek dotyczących polskiej rodziny, czy majówki w naszym wydaniu. Smutni ludzie w wełnianych czapkach na tle drewnianych chat i ciężkiego, szarego nieba. Nie wiem, czy to sprawa klimatu, czy już smogu. A już obraz majówki – ludzie stłoczeni na brzegu zimnego, szarego Bałtyku w foliowych płaszczach przeciwdeszczowych. Przeziębłem się już od patrzenia na te kadry.

Co jeszcze znaleźliśmy na instagramowym profilu „Sztuczna Polska”. Gangsterskie komunie, gigantyczne parawany na plażach, „Krzyżaków” w wersji musicalowej z Dawidem Podsiadłą w roli głównej, osiedla z wielkiej płyty... Polka nosi na głowie chustę i ubrana jest w stare, poniszczone rzeczy. Zresztą wszyscy mamy na sobie zszargane ubrania jakby z poprzedniej epoki. Oczywiście bardzo dużo narodowych barw. Ogólnie nie jesteśmy nawet w ocenie SI brzydkimi ludźmi, ale depresyjnymi z twarzami przeżartymi smutkiem i jakby nieobecnym wzrokiem.

Tak, to uproszczenie, wizja Polski i Polaków raczej z czasów głębokiej komuny lub okupacyjnej biedy. Jednak SI żywi się stereotypami. I w tutaj mniej ważne są te, którymi obrośliśmy jak mchem w opinii świata. Gorsze, że tkwimy w nich, niczym w bagnie sami i to po uszy. Na tych zdjęciach widać, że nie potrafimy cieszyć się życiem, chwilą, jesteśmy zagubieni gdzieś między historią, religią, a mrocznymi wizjami przyszłości.

No tak, chyba sam staję się Polakiem w wersji SI. Trzeba coś zmienić.



**czy  
wiesz,  
że...**



... 24 lipca 1478 miała miejsce bitwa pod Leśniowem Wlk. o sukcesję głogowską między krosnianami wspieranymi przez Brandenburgię a mieszczanami zielonogórskimi, wiernymi księciu Janowi II Szalonemu.

FOT. WIKIPEDIA

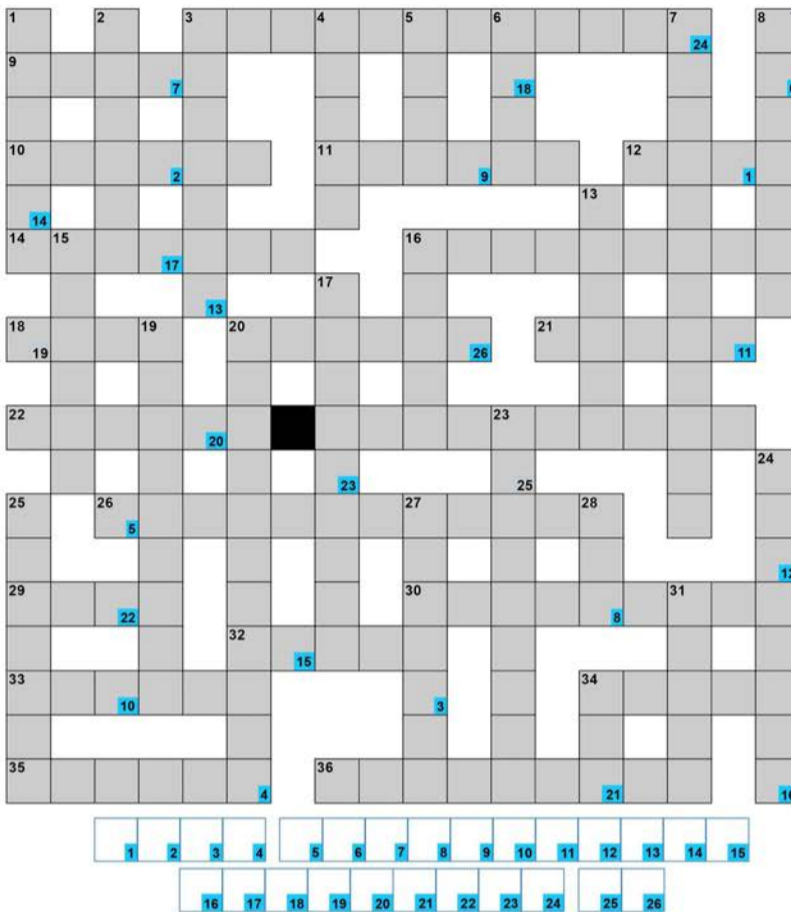


... 24 lipca 1998 Sejm uchwalił ustawę o podziale kraju na 16 województw, powstało województwo lubuskie w obecnym kształcie. Rozpoczęło funkcjonowanie 1 stycznia 1999.

## nasza krzyżówka

### POZIOMO:

3. Proces unowocześniania środków trwałych, dofinansowywany ze środków UE; 9. Kraina Hobbitów; 10. Ukochana Konrada Wallenroda; 11. Kończy zdanie; 12. Wokalista U2; 14. Na czele floty; 16. Okrągła rocznica jakiegoś wydarzenia; 18. Miasto będące na przełomie XII i XIII wieku stolicą Królestwa Jerozolimskiego; 20. W herbie Babimostu; 21. Pływa po niebie; 22. Przygraniczne miasto w woj. lubuskim położone nad Odrą; 26. Google Chrome lub Internet Explorer; 29. Zakazany kusi; 30. Obszar porośnięty to obszar...; 32. Hipolit, francuski filozof i historyk, przedstawiciel pozytywizmu; 33. Pała się na stosie w piosence Sztynwego Pała Azji; 34. Jerzy, były premier Polski i przewodniczący Parlamentu Europejskiego; 35. Kontynent z Saharą; 36. ... Lubniewsko - zespół przyrodniczo-krajobrazowy położony w okolicy Lubniewic.



Projekt: **Rewitalizacja linii kolejowej na odcinku Krzyż - Gorzów Wlkp.**  
Beneficjent: **Polskie Linie Kolejowe**  
Wartość inwestycji: **6 465 438,42 PLN**  
Wsparcie unijne: **4 467 985,89 PLN**  
Odwiedź: **Gorzów Wlkp. (www.gorzow.pl, www.pkp.pl)**

### PIONOWO:

1. Uchwalana przez Sejm; 2. Film Davida Finchera z Morganem Freemanem i Bradem Pittem; 3. Odry i polityki; 4. Cesarzskie rozporządzenie; 5. Kapitan Nautilus; 6. Drogowy lub zodiaku; 7. Jego udzielenie oznacza stwierdzenie prawdziwości działania finansowego; 8. Bohaterstwo, odwaga, poświęcenie; 9. Model Ziemi; 15. Jan, XVIII-wieczny prezydent Warszawy i działacz na rzecz praw mieszczan; 16. Wulgarnie o języku; 17. Piłkarze z Lubuska; 19. Pochłanianie fal przez cząsteczki i atomy; 20. Dawna spółdzielnia produkcyjna lub handlowa; 21. Marek, cesarz i filozof rzymski; 22. Statek podwodny przeznaczony do badań głębinowych; 23. Waszyngton lub Tokio; 27. Bonsai; 28. Sztuka po łacinie; 31. 21; 34. Najniższy głos męski.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska



Dofinansowane przez Unię Europejską



## CO OGLADAC? poleca Konrad Paszkowski



**STAMTĄD sezon 1-2**  
twórca: John Griffin

Widzowie lubią seriale pełne tajemnic i świadczy o tym status kultowego miasteczka Twin Peaks, fenomen „Z Archiwum X” czy Zagubionych. „Stamtąd”, serial MGM, pobił rekordy oglądalności w USA i w Polsce na platformie HBO też radzi sobie znakomicie. I nieprzypadkowo wskazałem te 3 seriale, bo jest to absolutnie gatunkowy mikś wszystkiego. Mamy dziwne miasto, którego nie da się opuścić, dziwnych mieszkańców i przerażające potwory, które zjadają nocą ludzi. Dla fanów horrorów i sekretów pozycja obowiązkowa.



**JACK RYAN sezon 4**  
twórcy: Carlton Cuse, Graham Roland

Ostatni sezon przygód jednego z najbardziej znanych analityków CIA w historii kina dobiega końca. Jack Ryan miał twarz Harrisona Forda, Aleca Baldwina, Chrisa Pine'a, a od 5 lat Johna Krasinskigo. To nie jest adaptacja książki Toma Clancy'ego, jak to w przeszłości bywało, ale luźna interpretacja, czerpiąca trochę z uniwersum pisarza. Jednak to przede wszystkim współczesny szpiegowski film akcji, mocno polityczny, doskonale zagrany i napisany, który potrafi trzymać w napięciu. I o taką rozrywkę chodzi.



**INDIANA JONES I ARTEFAKT PRZEZNACZENIA**  
reż. James Mangold

To trzecie pożegnanie z Indianą Jonesem i na szczęście już ostatnie. Zakończenie „Ostatniej krucjaty” jest na tyle idealne, że opowieść o przygodach sławnego archeologa okładającego nazistów i poszukującego zaginionych skarbów nie potrzebuje żadnych kontynuacji. A jednak Hollywood nie zapomina i ciągnie zmęczonego życiem Harrisona Forda na kolejną wyprawę. To nostalgiczne pożegnanie, może bez cienia żenady, ale też bez magii Spielberga. Ma wszystkie zalety kina przygodowego, ale już przygodą nie jest.



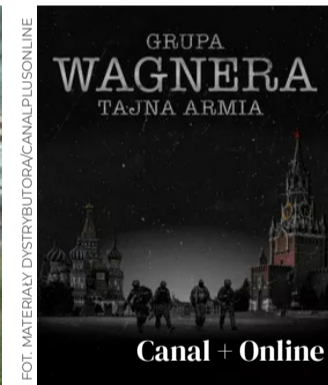
**MISSION IMPOSSIBLE - DEAD RECKONING**  
reż. Christopher McQuarrie

Najdłuższa, aż 2 h i 43 min, część przygód agenta do zadań niemożliwych, a i tak podzielona na dwie odsłony. Czy Tom Cruise i jego ekipa wciąż zapewniają rozrywkę na granicy wytrzymałości? Bardzo tak i trochę nie. Ten film w scenach akcji jest znakomity, biegnie i pędzi jak rozgrzany pociąg, ale jak na MI, dużo tutaj gadają i wtedy tempo siada. Wolałbym też, żeby intryga o SI, która hakuje agencje wywiadowcze, była osobnym bytem niż dwiema częściami. I Dorociński niewycięty!



**OUTLANDER sezon 7**  
twórca: Ronald D. Moore

Trzeba być naprawdę niezłym magikiem i rzemieślnikiem jednocześnie, aby utrzymać uwagę widzów przez 7 sezonów. Duża w tym zasługa Ronald D. Moore'a, ale też Diana Gabaldon dostarcza literacki pierwowzór, który ciągnie fabułę. Jednakowoż balansowanie na granicy kina historyczno-kostiumowego i romansu sprawdza się tu znakomicie, dlatego śledzenie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych z perspektywy Claire i Jamesa Fraserów cały czas dostarcza sporo dyematów moralnych i emocji.



**GRUPA WAGNERA. TAJNA ARMIA**  
reż. Benoit Bringer

To dwuczęściowy dokument, ujawniający kulisy funkcjonowania prywatnej armii Kremla. Jeszcze kilka tygodni temu emocjonowaliśmy się marszem Prigożyna na Moskwę, który miał doprowadzić do upadku Putina. Zakończył się, jeszcze zanim się zaczął, ale ten film opowiada o zbrodniach Grupy Wagnera, prywatnej armii, która działała poza granicami Rosji, szczególnie w Afryce i na Bliskim Wschodzie. O tuszowaniu prawdy, zabójstwie dziennikarzy i niebezpieczeństwie, jakie płynie z działalnością tej grupy, przestrzega ten dokument.



# Nikola Horowska: Ja jeszcze NIE ŚWIĘTUJĘ



Nikola Horowska ma 22 lata, pochodzi ze Świątna, reprezentuje ALKS AJP Gorzów, trenuje pod okiem Tomasza Saski

FOT. TOMASZ SASKA/FACEBOOK

Z lekkoatletycznych mistrzostw Polski U-23 we Włocławku Nikola Horowska z ALKS AJP Gorzów przywoziła trzy medale. Pierwszego dnia zawodów wywalczyła srebro na 100 m – 11,38 (rekord życiowy). Nazajutrz sięgnęła po złoto w skoku w dal – 6,68 i na 200 m – 23,19. W dal skoczyła najdalej w karierze, ale wynik nie może być oficjalnie uznany, bo wiał zbyt sprzyjający wiatr – 2,1 m/s przy dopuszczalnym 2 m/s.

**Gdy zdobywa się trzy medale, to świętuje się potrójnie?**

Może tak, ale nie wiem, bo ja jeszcze nie świętuję. Właśnie się pakuję na zgrupowanie przed wylotem na młodzieżowe mistrzostwa Europy, także niestety, świętowanie muszę przełożyć na później, więc wtedy mogę opowiedzieć, jak to wygląda.

**Nie ma pani małego déjã vu sprzed roku? W Poznaniu też wywalczyła pani trzy medale, w tych samych kolorach i w tych samych konkurencjach.**

Tak, dokładnie. Właśnie się śmiałam po biegu na 100 metrów, że na razie chyba nie jest mi dane być najlepszą 100-metrowką. Ale drugi dzień powtórzył się tak samo, jak rok temu, także

nie czuję żadnego niedosytu. Wiem, że na 100 metrów mam bardzo duże rezerwy, i życiówka, którą zrobiłam, i tak mnie bardzo cieszy, i jakby rekompensuje to drugie miejsce.

**Który medal, który wynik ceni pani najbardziej?**

Myślę, że bezkonkurencyjnie skok w dal trzeba bardzo wyróżnić. Co prawda też trudno mi powiedzieć, na jakim poziomie pobięłabym 200 metrów, gdybym godzinę wcześniej nie skakała w dal. Ale na pewno wynik, który uzyskałam w skoku w dal, był przede mną bardzo wyczekiwany, bo wiedziałam, że stać mnie już na takie skakanie. Już rok temu było mnie stać, ale zawsze brakowało chyba trochę szczęścia. W tym roku też można powiedzieć, że trochę szczęścia zabrakło, bo do regulaminowego wiatru zabrakło mi bardzo niewiele. Ale uważam, że jak miałam większy wiatr, przy wcześniejszych próbach, to wcale nie skakałam jakoś lepiej, także ten wiatr wcale mi jakoś wielce nie pomagał, żeby skoczyć taki wynik.

**Rozumiem, że to dobry prognostyk przed mistrzostwami Polski seniorów w Gorzowie.**

Uważam, że bardzo do-

bry. Zwłaszcza że w Gorzowie też bardzo dobrze mi się skacze.

**Wybierze pani jedną konkurencję czy nadal będzie próbowała złapać kilka srok za ogon?**

Na pewno nie jedną. Skłaniam się ku bieganiu 100 metrów i skakaniu w dal, ale ostateczne decyzje podejmę bliżej startu. Na razie z trenerem skupiamy się na mistrzostwach Europy, a później będziemy się zastanawiać, jak rozegrać mistrzostwa Polski.

**Zerkała pani na program minutowy zawodów w Gorzowie? Godzinę po finale na 200 metrów rozpocznie się skok w dal. Gdyby więc chciała pani wystartować w swoich ulubionych konkurencjach, to pogodzenie ich byłoby piekielnie trudne.**

Tak, to prawda. Ja wielokrotnie mam utrudnione startowanie w tych dwóch konkurencjach. Trochę mi tego powodu przykro, bo jestem zawodniczką wszechstronną i fajnie by było, jakby choć raz organizator czy sędziowie trochę pomogli mi w tym, żebym mogła na docelowej imprezie te dwie konkurencje połączyć. Po prostu wystarczyłoby zamienić skok w dal z trójskokiem i odbywałby się dzień

wcześniej. I wtedy byłby to dla mnie największy komfort. Ale ponieważ zawsze jest trochę pod górkę, to później ja muszę jako zawodnik zrezygnować ze swojej drugiej koronnej konkurencji, żeby wybrać jedną. Także uważam, że jest to trochę niefajne. I liczyłam, że jeśli mistrzostwa Polski będą w Gorzowie, gdzie ja trenuję, to będzie to miało duży wpływ na to, żeby skok w dal był jednak wcześniej i żebym mogła pokazać się publiczności w tych dwóch konkurencjach.

**Patrząc w nieco bardziej odległą przyszłość, pani będzie nadal próbowała łączyć obie konkurencje czy jednak postawi na jedną z nich? Wydaje mi się, że wynik 6,68 w skoku w dal na międzynarodowych arenach waży więcej niż nieco poniżej 23 sekund na 200 metrów.**

Tak, to prawda. Na pewno będę skakać w dal w większości na tych najważniejszych i docelowych imprezach. Ale zawsze będę też trzymała się biegowego dystansu, chociażby ze względu na to, żeby móc walczyć z dziewczynami na przykład w krótkiej sztafecie 4x100 metrów.

**Jak z niewielkiego Świątna wypłynąć na tak szerokie wody?**

Nie ukrywam, że jest to przede wszystkim ogrom pracy, ponieważ wyniki, jakie uzyskuję w tych trzech konkurencjach, to już nie jest sam talent. Trener też musi się nagłówekować, jak ten trening złożyć, żeby wyszło i w skoku w dal, i w bieganiu – co nie jest łatwe. Myślę, że na pewno dużo cierpliwości, dużo ciężkiej pracy, poświęcenia i to wszystko później oddaje.

**Jakie ma pani cele, marzenia na najbliższe miesiące, ale także i lata?**

Na pewno start w igrzyskach olimpijskich w Paryżu, które odbędą się już za rok. Byłoby to chyba już pierwsze marzenie. A jeśli chodzi o ten rok, to chciałabym powalczyć o medal młodzieżowych mistrzostw Europy. Oby było dobrze!

Szymon Kozica

## Rozkład jazdy dla kibica



### Piłka nożna

**Sparingi, 15 lipca:** Lechia Zielona Góra – Śląsk II Wrocław, Stilon Gorzów – Miedź II Legnica, Warta Gorzów – Polonia Słubice; **19 lipca:** Carina Gubin – Lechia; **22 lipca:** Carina – Chrobry II Głogów, Lechia – Miedź II, Odra Bytom Odrzański – Polonia (11.00). Większość klubów nie podała jeszcze godzin rozpoczęcia meczów, będziemy o tym informowali na bieżąco na stronie naszalubuska.pl, w zakładce „sport”.

### Kolarstwo

**XV Maraton MTB Amatorów w Łagowie.** 16 lipca, godz. 12.00, start na ul. Toporowskiej, meta na os. Podgórnym.

### Biegi

**XI Bieg Trzech Jezior Nierzymie (5340 m).** 23 lipca, godz. 9.30, start i meta w Ośrodku Przyrodniczym Nierzym.

**VIII Bieg Szlakiem Czterech Podków w Solnikach (6 km).** 23 lipca, godz. 11.00, start i meta przy pałacu.

## Najlepsi lekkoatleci zjeżdżają do Gorzowa

W ostatni weekend lipca w Gorzowie rozegrane zostaną lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Trzydniowe zmagania rozpoczną się w czwartek preeliminacjami na 100 metrów i zakończą w sobotę biegiem na 5000 metrów.

Najlepsi lekkoatleci po raz drugi w historii zawitają na Ziemię Lubuską. Na taką imprezę nasz region czeka od... 1968 roku, kiedy to mistrzostwa Polski odbyły się w Zielonej Górze. Jedną z gwiazd była wówczas Irena Szewińska, która wywalczyła złote medale na 100 i 200 metrów. Pchnięcie kulą wygrał Władysław Komar, a rzut dyskiem Edmund Piątkowski. Na podium stanęli także Lubuszanie. Po srebro sięgnęła Danuta Konowska w skoku wzwyż, a po brąz Wanda Witter w biegu na 1500 metrów i Edward Czarnik w skoku w soku wzwyż – wszyscy reprezentowali Lumel Zielona Góra.

– Pamiętam tamte mistrzostwa. Miałem wtedy 14 lat, zbierałem autografy – wspomina Andrzej Flügel, lokalna legenda dziennikarstwa sportowego.

Po 55 latach przyszedł czas na Gorzów, który w ubiegłym roku doczekał się wreszcie pięknego stadionu lekkoatletycznego. 27 lipca, czyli pierwszego dnia mistrzostw, zmagania rozpoczną się o godz. 15.00. Nazajutrz będą dwie sesje: poranna – od 9.00 i popołudniowa – od 16.20. Trzeciego dnia rywalizacja ruszy o 14.45, a ostatnia konkurencja zawodów została zaplanowana na 20.50.



Ciekawie powinno być zwłaszcza w piątek. O 17.00 finał rzutu młotem pań, o 18.55 – panów, a o 20.10 decydujący bieg na 400 metrów kobiet.

Program minutowy 99. mistrzostw Polski w lekkiej atletyce w Gorzowie znajdziesz na stronie naszalubuska.pl.

Szymon Kozica





## Kopytkowanie

Żuźlowy  
zły dotyk



**D**ziwnych, niezrozumiałych czy wręcz kuriozalnych decyzji żuźlowych sędziów widziałem już tyle, że myślałem, że nic nie jest w stanie mnie zaskoczyć. A tu proszę! Mecz Stal Gorzów – Włóknarz Częstochowa, wyścig XIV. Na ostatnim okrążeniu nieco pogubił się jadący na drugiej pozycji Anders Thomsen, przednim kołem swojego motocykla zahaczył o tylne koło maszyny Oskara Fajfera i się przewrócił. Wstał jednak szybko, podbiegającym ratownikowi medycznemu dał do zrozumienia, że wszystko w porządku i ruszył w stronę mety, pchając motocykl. Gdy zameldował się na „kresce”, dostał od kibiców gromkie brawa i był przekonany, że zgarnie także punkt (wcześniej z biegu wykluczony został Kacper Woryna, więc stawka była trzyosobowa). Tymczasem sędzia Krzysztof Meyze wykluczył Bogu ducha winnego Duńczyka. Dlaczego?

Anders Thomsen po upadku skorzystał z „obcej pomocy”, by wstać z toru. Po analizie powtórek wideo widać, że ratownik medyczny dotyka żuźlowca po upadku i zgodnie z regulaminem musi być wykluczony – czytamy na oficjalnej stronie żuźlowej ekstraklasy.

„Obca pomoc” polegała na tym, że ratownik medyczny... musnął ramię zawodnika. Kuriozum po prostu! Szczęście w nieszczęściu (czy raczej w regulaminowej głupocie), że losy meczu i bonusu były już rozstrzygnięte i ten punkcik nie decydował o zwycięstwie bądź remisie któregoś z zespołów. Wnioski trzeba jednak wyciągnąć jak najszybciej, bo ten przepis ma niewiele wspólnego ze zdrowym rozsądkiem.

Wirazowi, ratownicy – pamiętajcie, kiedy upadnie zawodnik gości na ostatnim okrążeniu, a bieg będzie w niepełnej obsadzie, wbiegajcie na tor, dotknijcie rywala i temat załatwiony – skomentował znajomy ekspert od żuźla. W punkt.

Szymon Kozica

# 4800 kilometrów w 12 dni. Rowerem przez piekło Ameryki

**Służbowo jest kierownicą zielonogórskiego MZK, prywatnie – ultrakolarzem. Krzysztof Fehner ukończył morderczy wyścig Race Across America, czyli w 12 dni przejechał rowerem 4800 km!**

– 400 kilometrów dziennie trzeba pokonać przez 12 dni, żeby zmieścić się w limicie. Mnie udało się pokonać ten dystans w 11 dni, 8 godzin i 51 minut – wylicza Krzysztof Fehner. – Wiedziałem, że każdy kolejny dzień będzie coraz trudniejszy, będę pokonywał góry, pustynię, różne stany, a każdy ma inną pogodę, inne ukształtowanie terenu, inną wilgotność nawet. Jechałem w temperaturze od 0 do 50 stopni, wjeżdżałem na wysokość 3600 metrów, 30 kilometrów non stop pod górę, nie wiedziałem, jak zachowa się organizm.

### Dodatkowe smarowanie

Pierwszego dnia zielonogórzanin przejechał 570 kilometrów, więc już miał pewien zapas.

– Ale okazało się, że mój organizm bardzo mocno zareagował na amerykańskie jedzenie – relacjonuje pan Krzysztof. – W czasie sześciodniowej adaptacji, aklimatyzacji w Los Angeles nic mi nie było, a w wyścigu nagle pojawiły się wymioty. Nie wiedziałem, czy to od jedzenia, czy od wysokości, na którą wjechałem, czy od temperatury. Przejechałem góry, pojawiła się pustynia i nagle buchnął we mnie taki upał, że aż mnie odcięło. Pierwszy raz w życiu spotkałem się z taką temperaturą. Aż mnie zatrzymało na tym rowerze. W pewnym momencie czułem, że jak oddycham, to mnie boją płuca, gorące powietrze podrażnia mi całe gardło. Przez dwa dni miałem wymioty. Nie mogłem jeść, piłem tylko, brakowało mi energii i bardzo mocno osłabłem.

Z każdym dniem pojawiały się nowe trudności i trzeba było walczyć z kolejnymi słabościami.

– Przez setki kilometrów, które jechałem, codziennie po 20-21 godzin, zaczęły bardzo boleć nadgarstki, łokcie i kolana. Dlatego zacząłem przyjmować bardzo duże ilości kolagenu, takie dodatkowe smarowanie. I to mi pomagało – opowiada pan Krzysztof, który na mecie był o 8-9 kilogramów lżejszy niż na starcie.

### Organizm „wyłączył” mózg

Ale zaraz, zaraz... Jeśli jedzie się rowerem 20-21 godzin dziennie, to gdzie tu jest miejsce na sen?

– Po prostu padałem na półtorej godziny – tłumaczy zielonogórzanin. – Nagle zespół mnie budził: „Krzysiek, trzeba wstawać!”. Team odegrał bardzo dużą rolę, bo jak wstawałem, to już miałem wszystko przyszykowane. Spodenki miałem nasmarowane grubo kremem

przeciwbólowym, żeby zmniejszyć obtarcia od siodełka. Miałem już czapkę, ciuchy nowe, poprane, przygotowane jedzenie, kawę – tylko wsiadałem i jechałem. Po szóstym, siódmym, ósmym dniu nawet pomagali mi się ubierać, bo mnie wszystko bolało.

– Były momenty, że też przysypiałem – przyznaje pan Krzysztof. – Były odcinki, że 100-200 metrów przeleciałem przyśnięty. Dobrze, że w Ameryce są to bardzo długie odcinki i jest bardzo mało zakrętów. Jak tak pedałowaliśmy, to organizm po prostu „wyłączył” mózg – przysnąłem i nagle się ocknąłem. Albo zespół widział, że zjeżdżam, a mieliśmy łączność, i nagle krzyczą w słuchawce: „Krzysiek! Krzysiek! No śpisz! Zobacz, gdzie ty jesteś!”. A ja już prawie w rowie... Ale wiedziałem, że każdy moment, kiedy pójde spać dodatkowo, spowoduje to, że po prostu mogę się nie zmieścić w limicie.

### Myślałem, że jestem prezydentem...

Brak snu dawał się we znaki coraz bardziej i bardziej. Do tego stopnia, że...

– Po drodze miałem takie potężne omamy, że jak raz się obudziłem, to myślałem, że jestem prezydentem... – uśmiecha się zielonogórzanin. – Wtedy team mi tłumaczył: „Jesteś zawodnikiem, jedziesz w wyścigu Race Across America, zostało ci 750 kilometrów do mety”. I powoli zacząłem odzyskiwać świadomość.

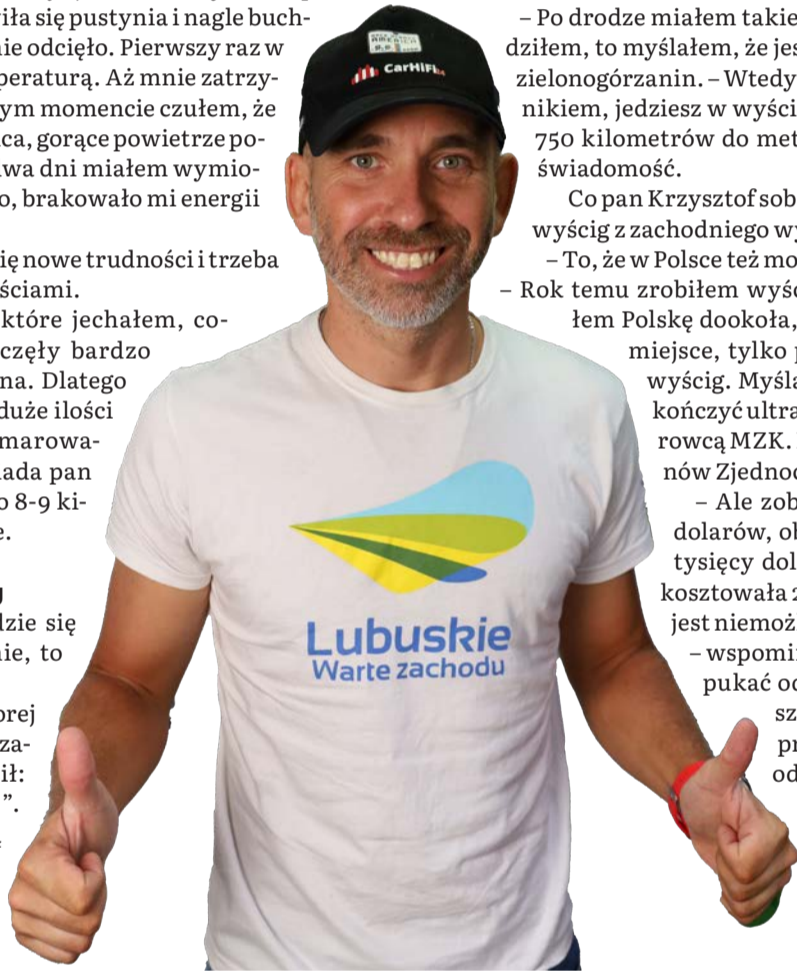
Co pan Krzysztof sobie udowodnił, zaliczając morderczy wyścig z zachodniego wybrzeża USA na wschodnie?

– To, że w Polsce też można spełniać marzenia – stwierdza. – Rok temu zrobiłem wyścig Race Around Poland. Objechałem Polskę dookoła, 3600 kilometrów. Zająłem drugie miejsce, tylko pięciu zawodników ukończyło ten wyścig. Myślałem, że to jest szczyt, chciałem zakończyć ultrakolarstwo, bo jestem zwykłym kierownicą MZK. I nagle dostałem zaproszenie ze Stanów Zjednoczonych na Race Across America.

– Ale zobaczyłem, że wpisowe to 4 tysiące dolarów, obliczyłem, że wynajęcie kampera 8 tysięcy dolarów, a cała impreza będzie mnie kosztowała 230 tysięcy złotych. Pomyślałem: to jest niemożliwe, ja nie mam pieniędzy żadnych

– wspomina zielonogórzanin. – Ale zacząłem pukać od drzwi do drzwi – do urzędu marszałkowskiego, do urzędu miasta, do prywatnych sponsorów. I nigdzie nie odbiłem się od tych drzwi. Zdziwiłem się, że chcą pomóc zwykłemu człowiekowi. Ten oddźwięk przerósł moje najśmielsze oczekiwania. Wtedy poczułem siłę, że z takimi partnerami zrobię to!

Szymon Kozica



**MEM NA OSTATNIEJ STRONIE**

**OK. 2 MLD ZŁ NA IGRZYSKA EUROPEJSKIE, KTÓRE ZORGANIZOWAŁ J. SASIN**

**PUSTKI NA CEREMONII ZAMKNIĘCIA, CHAOS ORGANIZACYJNY I TWOJA WIEDZA, ŻE TAKIE IGRZYSKA W OGÓLE BYŁY. TO SUKCES SASINA.**

## Złoto i rekord Huberta Trościanki

17-letni Hubert Trościanka z Uczniaka Szprotawa wywalczył złoty medal w 10-boju na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Chorzowie, a rezultatem 7412 punktów ustanowił rekord Polski juniorów młodszych. W poszczególnych konkurencjach uzyskał następujące wyniki: bieg na 100 metrów – 11,07, skok w dal – 6,63, pchnięcie kulą – 12,93, skok wzwyż – 1,89, bieg na 400 metrów – 50,00, bieg na 110 metrów przez płotki – 14,62, rzut dyskiem – 50,07, skok o tyczce – 3,40, rzut oszczepem – 64,05, bieg na 1500 metrów – 4.47,67. Hubert jest wychowankiem trenera Zygmunta Szwarca.



FOT. TOMASZ KASJANIUK/PZLA